Nr. 97. Kraków, dnia 26 Kwietnia — Sobota. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Sprawy śląskie.

Przed miesiącem zamieściliśmy pod tym tytułem pierwszą część nadesłanego nam z Cieszyna artykułu, który niestety uległ konfiskacie. — Wstrzymaliśmy wtedy ogłoszenie drugiej części, oczekując orzeczenia sądowego co do konfiskaty, ażeby wiedzieć, które ustępy pierwszej części zostały za karygodne uznane, i następnie z opuszczeniem tych ustępów ogłosić całość. Orzeczenia sądu doczekaliśmy się wczoraj dopiero — sprawa bowiem z powodu, iż sąd pierwszej instancyi **nie** zatwierdził konfiskaty, przez rekurs prokuratoryi oparła się aż o sąd wyższy krajowy, który przychylił się do wniosku prokuratoryi, orzeczenie pierwszej instancyi zniósł, i konfiskatę zatwierdził. Przeciw temu orzeczeniu korzystamy ze służącego nam jeszcze prawa, żądania publicznej rozprawy — tymczasem zaś ogłaszamy ów artykuł z opuszczeniem naturalnie tych ustępów, które w orzeczeniu wyższego sądu krajowego, jako karygodne są uznane.

I.

Poseł do Rady państwa dr. Menger w rozprawie budżetowej, w odpowiedzi na uwagi czeskiego posła Adamka, powiedział obszerną mowę o stosunkach śląskich, a mianowicie o aspiracyach czeskich na Śląsku, a szczególnie w Księstwie Cieszyńskiem, i o zachowaniu się większości niemieckiej w Sejmie śląskim wobec ludności sławiańskiej na Śląsku. Mowy tej nie możemy zostawić bez uwag i bez odpowiedzi.

Najprzód zwracamy uwagi nasze z powodu tej mowy do braci Czechów. Niestety bowiem przyznać musimy, że dr. Menger w tej mowie swojej powiedział szczerą prawdę, którąśmy już nie raz otwarcie Czechom wypowiadali, napominając, ostrzegając i prosząc, a której oni albo nie chcieli słyszeć, albo zaprzeczali.

Prawdą jest, co powiedział dr. Menger: „Dla czego p. poseł Adamek wynalazł sławiańską mowę, jest widocznem. Mówi on przeważnie o wschodniej części Śląska (Księstwo Cieszyńskie). W tej części kraju jest stosunkowo mało Czechów, przeważna część ludności jest narodowości polskiej. Mieszkają tam Czesi, Polacy i Niemcy, ale Polacy przeważają nad Czechami i Niemcami razem. Otóż zauważono, co już i w Sejmie śląskim dyskutowano, że **do tej polskiej części kraju, zamieszkałej przeważnie przez Polaków a obok tego także przez Niemców, ministerstwo przysyła konsekwentnie czeskich urzędników, którzy nie znają języka polskiego**, co prowadzi do śmiesznych nieraz nieporozumień przy urzędowaniu. To jest powód, dla którego tu tylko o sławiańskim języku mówiono. Mogę panom przytoczyć nazwiska urzędników przy c. k. cieszyńskim sądzie obwodowym. Przekonacie się panowie, że w tej polskiej części kraju, **posady przy sądzie obwodowym cieszyńskim przeważnie są obsadzone Czechami**, że więc, jeżeli kto, to tylko Polacy śląscy mają przyczynę do użalania się.“

. . . .

(Ustęp skonfiskowany).

. . . .

Nam trzeba zgody, zupełnej jedności, a tylko zgodą i jednością możemy i siebie i Śląsk dla świata sławiańskiego uratować i uchować od zupełnego zniemczenia się. Zgoda atoli buduje się tylko na sprawiedliwości. Czesi raz na zawsze muszą i powinni odstąpić choćby od pielęgnowania tylko myśli o czechizowaniu Księstwa Cieszyńskiego, owszem, jeżeli rozumieją dobrze nietylko sławiański, ale i swój osobisty czeski interes, to powinni wspierać energicznie rozwój narodowości polskiej na Śląsku. Bo cóż to ma za wartość, że tu i owdzie będzie podanie czeskie, rozprawa czeska, szkoła czeska i t. d., a będzie równocześnie rozjątrzenie między nami i nienawiść? Myśmy radzi Czechom u nas, witamy ich jak braci, gości miłych i przyjaciół, ale jeżeliby oni chcieli nie nam pomagać, abyśmy przy naszym domu zostali, ale chcieli go naprzód sami nabyć, nas z ojcowizny naszej wyzuć, aby jej potem, jako swojej przeciw wrogowi bronić— wtedy koniec z naszą przyjaźnią. Wtenczas wspomniećbyśmy sobie tylko musieli na ich hasło: „Nedejme se“. Bo już dziś powiadają nasi: „ma nas zjeść brat-Czech, niech raczej zje. Niemiec“. Czy to nie da się psychologicznie wytłumaczyć?

Niedawno czytaliśmy o rozmowie posła czeskiego Gregra z korespondentem jakiejś gazety, w której tenże poseł miał się wyrazić, iż na Śląsku musi być zgoda i jedność między Polakami i Czechami, na tej podstawie, że w Opawskiem język czeski, w Cieszyńskiem język polski ma mieć równe prawo z niemieckim, choćby się przy tem kilku czeskich chłopców musiało po polsku uczyć. Dawnośmy się niczem w sprawach naszych śląskich tak nie ucieszyli, jak tem powiedzeniem tak znakomitego posła czeskiego. W Opawskiem Czesi, w Cieszyńskim Polacy — to jest jedyne wyjście, jedyne załatwienie rzeczy. Z takiem postanowieniem **zniknie za jednym zamachem owa trudność, którą zawsze i nie bez słuszności wytaczają przeciw zupełnemu i prawdziwemu równouprawnieniu u nas, mianowicie, że tu rozchodzi się o równouprawnienie trzech języków**. Bo trudno rzeczywiście żądać od urzędników i urzędów, aby urzędowały w trzech językach. A co ważniejszą jeszcze jest rzeczą, **zniknie raz na zawsze wszelkie nieprzyjazne ścieranie się między Czechami i Polakami, wszelka wzajemna emulacya, wszelki powód do jakichkolwiek wzajemnych niesnasek, i nastąpi wzajemne zupełne zaufanie, wspólna ochotna walka i obrona**. Zaręczamy przytem, że do tego nie trzeba nawet, aby się który chłopiec czeski po polsku uczył. U nas **gminy** stanowią o języku wykładowym w szkole. Gdzie się to dzieje dobrowolnie, gdzie nad granicą morawską nachyla się mowa ku narzeczu morawskiemu, niech sobie będą czeskie szkoły, ale w sądzie i urzędzie niech będzie język polski. Czyż to tak wielka krzywda, że z kilkoma albo w najlepszym razie z kilkunastoma gminami niby czeskiemi będzie się urzędowało po polsku, jeżeli się przez takie stanowcze rozgraniczenie obu narodowości ułatwi równouprawnienie, uzyska zgodę i jedność ludności polskiej i czeskiej, i spotęguje siłę sławiańską przeciw Niemcom?!

Prosimy braci Czechów wziąć to dobrze i lojalnie pod rozwagę, prosimy dziennikarstwo czeskie o odezwanie się i popieranie takiego programu co do Śląska, prosimy delegacyę czeską o przyczynienie się ku dostąpieniu zupełnego równouprawnienia językowego na Śląsku na tej podstawie: język czeski w Opawskiem, język polski w Cieszyńskiem. Kto chce sprawę śląską stanowczo naprzód posunąć, i nie zaprzepaścić jej, do takiego jej załatwienia musi dążyć, inaczej na wieki będziemy chromać i przeciw Niemcom nie poradzimy nic.

II.

Dr. Menger — jak widzieliśmy w pierwszym artykule — miał słuszność co do uwag swoich o zachowaniu się Czechów na Śląsku. Ale też zupełnie rozmija się z prawdą w drugiej części swojej mowy, w której mówi o zachowaniu się Niemców na Śląsku wobec Polaków i Czechów.

Dr. Menger powiada: „Dalej zarzucano nam — a w gazetach czeskich jest to stałym przedmiotem — jakobyśmy my Ślązacy byli niesprawiedliwi co do środków oświaty, których udzielamy Sławianom. Twierdzenia takie zawsze się ponawiają, trzeba tedy raz przeciw nim wystąpić“.

Występuje przeciw tym zarzutom najprzód wykazem wsparcia, jakie otrzymują szkoły ludowe polskie i czeskie, a jakie niemieckie z krajowego funduszu szkolnego. Powiada dr. Menger: „Powiaty: opawski, cieszyński, bielski i frysztacki, a więc powiaty przeważnie sławiańskie otrzymały 70.675 złr., a trzy powiaty czysto niemieckie tylko 30.865 złr. To, moi panowie są śląscy tyrani“. Otóż z góry oświadczamy, że nie zarzucamy w tym względzie Wydziałowi krajowemu śląskiemu niesprawiedliwości i stronniczości, ale musimy przeciw temu zaprotestować, żeby to była ze strony tego niemieckiego Wydziału krajowego jakaś wspaniałomyślność wobec Polaków i Czechów. Najprzód bowiem trzeba wiedzieć, że w tych 4 czesko-polskich powiatach są także liczne szkoły niemieckie i szkoły z niemieckim językiem wykładowym, choć wśród sławiańskiej ludności, jak po naszych polskich miasteczkach w Cieszyńskiem. Otóż z tej subwencyi, porachowanej na karb Sławian, jako dar niemiecki, sporą sumkę otrzymują te niemieckie szkoły, same np. ewangielickie prywatne seminaryum nauczycielskie w Bielsku 4.000 złr. w. a. Następnie trzeba wiedzieć, że z 43 prywatnych szkół ludowych na całym Śląsku, 34 znajduje się w Księstwie Cieszyńskiem. Są to szkoły ewangielickie, które utrzymują ewangelickie gminy wyznaniowe. Te gminy nietylko muszą swoje szkoły wyznaniowe same utrzymać, ale jeżeli w gminie politycznej, w której się znajdują, znajduje się szkoła publiczna (katolicka), muszą ją także według podatku na nich przypadającego utrzymywać, muszą oprócz tego opłacać podatki krajowe na szkoły, z których znowu ich wyznaniowe szkoły nie korzystają, a do tego wszystkiego nauczyciele tych gmin nie mają prawa do emerytury z funduszów krajowych, na które znowu te gminy płacą. W słusznem uwzględnieniu tego wszystkiego przyznawa Sejm śląski tym gminom ewangelickim subwencye — ponieważ gminy te przez utrzymywanie swoich szkół, zwalniają kraj od wielkich ciężarów — a subwencye te są też objęte ową sumą 70.675 złr. Po trzecie trzeba zauważyć, że w owych czterech powiatach sławiańskich mieszkają $^{5}/_{7}$ mieszkańców całego kraju, a więc tym powiatom i według liczby mieszkańców, i według podatków płaconych, owa suma 70.675 złr. t. j. $^{7}/_{10}$ całej subwencyi zupełnie prawnie i sprawiedliwie się należy. W końcu nad to wszystko jeszcze jedna uwaga: Wszystkie nasze szkoły ludowe służą germanizacyi, co zaraz udowodnimy, a Sejm, Wydział krajowy i krajowa Rada szkolna całą duszą ten cel popierają. Pytamy się, gdyby tak szkoły nasze były zakładami czysto narodowemi — nie agitacyjnemi, ale w najlepszem słowa tego znaczeniu — i gdyby wszelka nadzieja germanizowania przez też szkoły była wykluczoną, czyby niemiecka większość wspierała je równie wspaniałomyślnie? Pozwalamy sobie wątpić o tem. (Dok. nast.)

Wolność prasy.

Telegramy z Berna (morawskiego) rozniosły ciekawą wiadomość, charakteryzującą zapatrywanie rządu na swobodę prasy. Wiadomo, że po konfiskatach zazwyczaj dzienniki wydają numer tak, iż wyrzuca się inkryminowany artykuł lub ustęp, i zostawia się czyste miejsce, z napisem: „skonfiskowano“. Robi się tak zwłaszcza wtedy, kiedy można do najbliższego pociągu ukończyć nowy nakład, ale przez wypełnianie miejsca **nowym** jakim artykułem, nastąpićby musiało spóźnienie. Taka praktyka trwa już od kilkunastu lat.

Otóż obecnie miał minister baron Pražak wydać rozporządzenie do wszystkich prokuratoryj państwa, mocą którego praktyka ta zostaje zabroniona, a drugi nakład skonfiskowanego numeru może być dozwolonym tylko wtedy, jeżeli miejsce skonfiskowane zostanie zapełnione nowym tekstem.

Jeżeli ta wiadomość okaże się prawdziwą — to radzibyśmy wiedzieć, na zasadzie jakiego paragrafu ustawy prasowej, albo w ogóle **jakiejkolwiek** ustawy mogło wyjść takie rozporządzenie? Daremnie szukaliśmy takiego paragrafu. Ustawa nigdzie nie powiada, że numer **cały** musi być zadrukowany — wydawcy wolno całe stronnice dać puste — to jest sprawa między wydawcą a prenumeratorem, sprawa w której ustawa nigdzie nie zarządza interwencyi prokuratoryi ani sądu. *Rozporządzenie* to byłoby niczem nieuzasadnione, a dla dzienników bardzo dotkliwe. Do czego rząd zmierza takiemi ograniczeniami prasy? i czy nie wie z tyloletniej praktyki w całym świecie — że ograniczenia takie zupełnie chybiają celu? Na razie poprzestajemy na tych pytaniach — a poddamy sprawę fachowemu prawniczemu rozbiorowi, gdy tylko otrzymamy sprawdzenie tej wiadomości i bliższe szczegóły.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 24 kwietnia

(=) Dzisiaj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności. O świetnym rozwoju tej instytucyi świadczy okoliczność, że zysk czysty, osiągnięty w r. z. wynosił 104.998 złr. 69 cnt. i że dotacya dalsza rezerwowego funduszu stała się zbyteczną; fundusz ten bowiem wynosi obecnie około półtora miliona złr. (ściśle 1,423.138 złr. 43 cnt., bez odsetek od 1 stycznia r. b.) czyli $10^{1}/_{2}$ prc. od kapitału wkładkowego, który z dniem 31 grudnia r. z. wynosił 13,539.957 złr. Specyalny fundusz rezerwowy, który przed kilkoma laty został utworzony na pokrycie ewentualnych strat na różnicy kursu efektów, a który wynosił 200.000 złr., został już wcielony do głównego funduszu rezerwowego.

Zysk czysty, w kwocie 104.998 złr. 69 ct. podzielono w następujący sposób: 19.106 złr. pochodzące ze sprzedaży papierów wartościowych, należących do funduszu rezerwowego, przydzielono do funduszu rezerwowego; 15.000 złr. zasilono fundusz emerytalny; dyrekcyi do dyspozycyi dano na 1884 rok 4000 złr. na remuneracye dla urzędników i sług wyznaczono 6,891 złr. 79 ct. a z reszty w kwocie 60 000 złr., przydzielono do fundacyi pamiątkowej kwotę 53.000 złr., kwotę zaś 7.000 złr. rozdano między 34 zakładów dobroczynnych, stowarzyszeń, mających oświatę na celu i t. p., w kwotach od 50 do 500 złr. wa.

Dyrekcyi udzielono absolutoryum, a kwotę 1300 złr., która pozostała z funduszu danego dyrekcyi do dyspozycyi na r. 1882, uchwalono dać Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“, na budowę sali gimnastycznej. Do komisyi rewizyjnej na r. 1884/5 wybrano ponownie pp. W. Dąbrowskiego, J. Wiktora i dra P. Grossa.

Zgodnie z wnioskami dyrekcyi i wydziału, uchwalono obsadzić posadę drugiego dyrektera urzędującego dla spraw hipotecznych i systemizowano nową posadę asystenta, poczem podwyższono wszystkim urzędnikom i sługom płace tak, że odtąd pobierać będzie I. dyrektor ogółem 6000 złr., II. dyrektor 3480 złr., buchhalter 3420 złr., sekretarz 2420 złr., likwidator i kasyer po 2420 złr., rewident i protokolista po 1960 złr., adjunkci I. klasy po 1760 złr., adjunkci II. klasy po 1500 złr., asystenci po 1240, 1140 i 980 złr., woźni po 650 i 550 złr.

Zmieniono także § 13 statutu emerytalnego, tak, że począwszy od drugiego roku służby każdy z urzędników, w razie przeniesienia w stan spoczynku, pobierać będzie w stosownej progressyi, (wynoszącej $3^{1}/_{3}$ prc.) emeryturę od ostatniej płacy.

Posiedzenie zakończono wyborami. Zastępcą prezesa wybrany został dr. Antoni Małecki; zastępcą naczelnego dyrektora, dr. E. Rojński; członkami Towarzystwa zostali wybrani: Bol. Augustynowicz, Jerzy hr. Borkowski, Damian Czajkowski, ks. Bazyli Faciewicz, Wł. Gubrynowicz, Henryk Haller, Karol Kiselka, wiceprezydent Namiestnictwa Loebl, Rafał Łepkowski, dr. Godzimir Małachowski, J. Mysłowski, Zdzisław Onyszkiewicz, Aug. Schellenberg, dr. T. Skałkowski, Antoni Stanowski, Al. Tchórznicki. Do wydziału zostali wybrani: W. Dąbrowski na 5 lat, dr. M. Kabat na 3 lata i Fr. Bałutowski na 1 rok. Po czterokrotnem głosowaniu mianowany został syndykiem dr. K. Maly.

Rada miejska uchwaliła dzisiaj wysłać do Wiednia deputacyę w sprawie budowy kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy. Jak wiadomo, w tej samej sprawie udaje się do Wiednia deputacya z Żółkiewskiego.

Sprawa ugody z koleją Północną ces. Ferdynanda żywo tutaj zajmuje umysły. Jakkolwiek nie mam zwyczaju — jak inni — w korespondencyach palić panegiryki dla Redakcyi pisma, którego jestem korespondentem, wszakże nie mogę tym razem zamilczeć, że wasze liczne fachowe i gruntowne w tej sprawie artykuły, w których tak konsekwentnie bronicie kraju przeciw dalszemu wyzyskiwaniu przez uprzywilejowaną grupę rotszyldowską — robią tu jak najlepsze wrażenie. Tutejsza Izba handlowa poruczyła sprawę kolei Północnej swojej komisyi kolejowej, ażeby sprawę ugody zbadała i wnioski poczyniła. Komisya uchwaliła wniesienie do Koła polskiego memoryału przeciw ugodzie, a za objęciem kolei na skarb państwa. Jako główny powód podnosi komisya, że przez pozostawienie przywileju w ręku Towarzystwa, zabraknie łącznika między wschodnią a zachodnią grupą kolei skarbowych, i że przez to rząd ze swoją polityką taryfową będzie na łasce prywatnego przedsiębiorstwa. Byłoby bardzo do życzenia, ażeby Izba handlowa memoryał swój wniosła nie tylko do Koła, ale oraz jako petycyę do Rady państwa.

Cieszyn, 23 kwietnia.

Choć nieco spóźnione — przesyłam wam sprawozdanie z pierwszego walnego zgromadzenia **politycznego Towarzystwa ludowego**, o którego zawiązaniu tak przychylną i sympatyczną zamieściliście wzmiankę. Z tego, co o-

---

Między ludźmi.

4) **Nowella.**

(Ciąg dalszy.)

— Panno Zofio! tu z nami na ziemię, nie latać po niebie — powiedział dowcipny profesor i stanął przed nią. Odwróciła głowę. Twarz jej była smutna, zdawało mi się, że płakała. Płakała! dokuczył jej pewnie! I mnie się na płacz zebrało i gniew mnie ogarnął... i wstałam. Powiem mu, tak, powiem, że Zochy nie wolno obrażać, bo ona jest moja, że kto jej przykrość sprawia, ze mną zaczyna, bo... że...

— Panie profesorze — zaczęłam oburzona.

— Służę — zbliżył się i patrzył na mnie. Oh! nie było to tak łatwo, jak z Rózgą lub Julą! On stał tu, a ja zapomniałam, cóm mu powiedzieć miała, taka wymowna, na głos zdobyć się nie mogłam i upadłszy na ławkę, ukryłam twarz w książce ze złości i wstydu. Za wstyd mój on mi zapłaci, zemszczę się, myślałam i zaraz po lekcyi rozesłałam okólnik po klasie:

— Która się odezwie do Szwaba, która mu się uśmiechnie, która spojrzy na niego... zdradza, podle zdradza

Zemsta była zupełna. Nie zdradziła żadna, bo lękały się mnie jak ognia, a zresztą to było takie pyszne. Przez cały następny tydzień, kiedy on stał przy piecu, my odwracałyśmy się oczyma do okien. Wszystkie jego dowcipne opowiadania i żarciki, na które dawniej sale brzmiały od śmiechów, teraz przyjmowałyśmy obojętną ciszą, nie słysząc, nie zważając wcale. I siedziałyśmy z nadętą powagą. Śmiech drżał nam każdej w piersi ale zaciskałyśmy usta, w jego obecności żadna się śmiać nie chciała. Ja chcąc się wzruszyć, przypominałam sobie ciągle, że może mama i na lato nie przyjedzie, a ja wakacye będę musiała spędzić u cioci. Okoliczność ta, kiedy indziej, mogła mi łzy wycisnąć gorące, dziś, na niewiele się przydała. Czułam, jak śmiały mi się oczy, jak drgały kąciki ust i spuszczałam głowę, by nie zasmucić złym przykładem. Ale i one już wytrzymać nie mogły. Kiedy się za nim drzwi zamknęły, wybuchałyśmy wszystkie, wyskakując z ławek.

— Jutro już nie wytrzymam! — wołały ze wszystkich stron.

Fema opowiadała, że myślała ciągle o swej sukni, ale i to nie pomogło. Przed tygodniem może rozłożyła na łóżku świeżą gazową suknię na wieczór, jedna z młodszych koleżanek splamiła ją przez nieuwagę. Fema z gniewu rzucała się po ziemi, płakała przez dwa dni i wybiła nawet nieostrożne dziecko, ale dziś próżno przypominała sobie to największe swem w życiu nieszczęście. Jula myślała ciągle o swym złotym kulczyku, który gdzieś zgubiła. Już zagniewaną matkę wyobrażała sobie z rozmaitymi marsami na twarzy, by się nie roześmiać — ale nie pomagało.

— Nie wytrzymamy, Anielko, nie!...

— Co wy wyprawiacie? — pytała Zośka zdziwiona.

— Niech się złości, nieznośny Szwab, obraził mnie, ciebie, wszystkie.

I Szwab się złościł a my się bawiły. Bawiłyśmy się prawie zawsze, tylko kiedy jaka znaczna wizyta nadejść miała, dowiedziałyśmy się od profesorów, co odpowiadać będziemy i biegłyśmy do Zośki na wykład. Tak szło prędzej. Ona siedziała na ławce tam pod jaśminami, a przed nią na stole, kładłyśmy arkusze papieru. Rysowała cyrklem i mówiła, a my pochylone nad jej ręką, patrzymy uważnie. I powstaje przed naszymi oczyma trójkąt prostokątny i kwadraty na nim, już te dwa mniejsze mieszczą się w większym tak wygodnie, tak dokładnie, na punkt jeden, i ku wielkiemu naszemu zdziwieniu, leży już cały wzór Pitagoresa na stole.

— O! to Zośka dopiero, to mądra, jak ona to zrobiła — nikt tak nie potrafi.

Rzeczywiście nikt tak nie potrafił włożyć nam do głowy, jak ona.

— Zosieńku najdroższa! jeszcze historyę o tych Gertrudach, czy Agnieszkach!

Położyła cyrkiel na stole i opowiada, a my słuchamy ciekawie, jedne u nóg jej, inne oparte o jej ramię. I zapalają się, rozgrywają przed nami te krwawe, długoletnie walki. Słuchamy ze wzruszeniem i otaczamy ją kołem, aby nie stracić ani jednego słowa. Śmierć rycerskiego Konrada łzy nam wyciska, dla niego wszystkie jesteśmy za Gibelinami przeciwko Gwelfom — pięści ściskamy na nich. I w tem wzruszeniu pogubiłyśmy znowu wszystkie Gertrudy plączące się między tymi wrogimi domami. Przed chwilą były wszystkie, teraz znowu nie mogłam się ich dorachować. Mniejsza jednak o nie.

— Dziękujemy, dziękujemy! — I ustami ciśniemy się wszystkie do jej ust, a wdzięczność nasza nie zna granic.

— Uwieńczmy naszą mistrzynię! — podają wniosek.

— Anielko! — woła mistrzyni z wyrzutem, bo niecierpiała moich głośnych demonstracyj. Ale już zeskoczyłam ze stołu i pobiegłam i ze mną rozbiegły się wszystkie zrywać kwiaty dla niej.

— Jaka ona mądra! Jak ona to wie wszystko! — mówiły sobie. Ja słuchałam i patrzyłam na nie z dumą.

— Anielko, prawda — ona Niemka, nie żydówka?

Pytanie uderzyło mnie. Nie umiałam na nie odpowiedzieć, w gruncie rzeczy to zresztą było wszystko jedno. Niemka, znaczyło u nas tylko delikatniejszą nazwę na żydówkę — zawsze to była obraza dla Zosi. Przystanęłam... podniosłam do góry pęk narcyzów, gotowa do szturmu; ale one miały takie pokorne miny. Więc z wyniosłą miną, jak siłacz pewny swej potęgi, rzuciłam im tylko:

— Ani Niemka, ani żydówka, przecież jej mama jest katoliczką.

I spojrzałam ku niej. Ta, której matka była katoliczką, która po żydowskim ojcu tak długo chodziła w żałobie i dziś jeszcze ciemne tylko nosiła sukienki — ona tam siedziała z przymknionemi oczyma, z głową opartą na ręce, a jaśminy, nie czekając wieńców naszych, białym kwiatem kładły jej się na złotawe włosy, zielonymi listki dotykając jej jasnego czoła. Tak uwieńczona, wydawała mi się piękną w tej chwili, ale powiedzieć nie śmiałam im tego. Tu była granica mej władzy, głos mój nietylko, że nie rozstrzygał w tej kwestyi, ale znaczył mniej, niż każdy.

— Tobie, Anielko, wydaje się pięknem to, co kochasz, a tu trzeba sądzić bezstronnie — mówiły koleżanki.

I sądziły bezstronnie. Przyglądały się, badały najmniejszy szczegół, podnosiły z każdej strony i z kątomierzem chodziły po klasie szukać greckiej regularności, gotowe przyłożyć go do twarzy, bo nie wierzyły sobie na oko. I układały klasyfikacye piękności tak starannie, tak uważnie i strzegły tak zazdrośnie, żeby się tam żadna nie wkradła niewłaściwość, bo to było najważniejsze. Już dawno, od kilku lat dzierżyła palmę piękności Fema, najstarsza i najstrojniejsza. Miała ona śliczne popielate włosy i aksamitną brew nad czarnem, błyszczącem okiem i była wysoka a cienka w pasie, że objąć ją ręką i ubierała się pięknie, a ojciec jej był znacznym urzędnikiem i mówiono mu: „Ekscellencyo“! — Fema jedna była „najpiękniejszą“, za nią już niżej w raudze „pięknych“, stały brunetki z szafirowemi oczyma, blondynki o przejrzystych cerach i t. d. Zosia nie była między nie wliczona. Ani greckiego, ani oryentalnego typu nie umiałyśmy się w niej dopatrzeć, nie była ani brunetką, ani blondynką. Włosy jej ciemnawe jakiegoś niezdecydowanego koloru lśniły do światła odblaskami bronzu, cera jej nie olśniewała atłasową białością lilii, ona nie była nawiana tem złotawem półświatłem południa, któregośmy tak szukały na wszystkich twarzach, pod skórą płynęła u niej widocznie młodość i zdrowie, a rumieniec wypływał na twarz razem ze wzruszeniem. Oczy jej ani pachniały fiołkami, ani nie rzucała kastylskich iskier, były sobie zwykłe szare i ona patrzyła niemi na mówiącego prosto temi swojemi szaremi oczyma z wielką źrenicą i długiemi czarnemi rzęsami, tak długiemi, że nieraz plątały się jedwabnemi nitki na jej rumieńcu. I dla oczu tych szarych, dla niej całej nie było miejsca w klasyfikacyi naszej, a byłyśmy rozklasyfikowane wszystkie. To jednak nie dziwiło żadnej, żadna nie pomyślała o tem i nie wiedziałyśmy nawet, w jakim kolorze jej najlepiej, bo choć już czas żałoby minął dawno, ona zawsze w skromnej, beżowej chodziła sukience. Raz, kiedy od całego zakładu winszowała naszej pani i długie jej warkocze spadały na białą sukienkę, a w nich chwiały się dwa narcyzy lekko wetknięte i głos jej drżał wzruszeniem, wtedy była piękna, piękniejsza tysiąc razy od Femy

głosiliście w tej sprawie, wiadomo już waszym czytelnikom, o co nam chodzi. Chcemy do obrony praw narodowych, do pracy narodowej połączyć **wszystkich** śląskich Polaków bez różnicy wyznań, zatrudnień itp. chcemy niszczyć ziarna niezgody, jakie tu niektórzy siać zaczęli z dziwnem niezrozumieniem naszych potrzeb i odrębnych stosunków śląskiej ludności. Że myśl nasza trafiła do przekonania ogółu — dowodzi odbyte dnia 19 b, m. pierwsze walne zebranie nowego Towarzystwa, w którem wzięło udział około stu członków, **przeważnie** włościan — a na nasze smutne stosunki cyfra ta jest wcale poważną.

Zgromadzeniu przewodniczył wielce dla Śląska zasłużony notaryusz Andrzej **Cieńciała**, przez aklamacyę do przewodnictwa powołany. Pierwszy zabrał głos poseł Jerzy Cienciała z Mistrzowic, wyjaśniając program Towarzystwa, jego cele i środki działania. Po nim przemawiał pastor z Nawsia, ks. Franciszek Michejda, podnosząc konieczność solidarnego działania **całej** ludności polskiej na Śląsku, i karności w samem Towarzystwie. Zgromadzenie przyjęło obie przemowy gorącemi oklaskami.

Do wydziału wybrani zostali: dr. Andrzej Cienciała, notaryusz — Jerzy Cienciała, rolnik — Filasiewicz Hilary, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego — Glajcar Jan, rolnik — Marek Paweł, rolnik i wójt w Skibicy, — Baczka Jan, roinik — Sikora Adam, rolnik i wójt w Nawsiu i dr. Wieluch Jan, lekarz.

Radość naszą z powodu zawiązania Towarzystwa zakłóca tylko jedno: obojętne a nawet niechętne zachowanie się pewnego kółka, które po raz pierwszy, odkąd tu na Śląsku dla sprawy narodowej pracujemy, wprowadza rozdwojenie i podział na partye. Odbiło się to i w *Gwiazdce Cieszyńskiej*, uważanej dotąd jako organ wszelkich prac narodowych na Śląsku, która o naszem Towarzystwie systematyczne zachowuje milczenie. Miejmy nadzieję, że się to wszystko zmieni, i że Towarzystwo samą użyteczną działalnością swoją, zmusi przeciwników do uznania.

Sprawy gmin i powiatów.

(*Kwestya dostawy drzewa do gminnych dróg i mostów w trybunale administracyjnym*).

(Dokończenie).

Wiedeń, 20 kwietnia.

Po wniesieniu obrony przez Wydział krajowy wyznaczył trybunał administracyjny ustną rozprawę na dzień 19 bm.

Przewodniczył rozprawie prezydent trybunału dr. **Belcredi**; sprawozdawcą był radca trybunału dr. Adam baron **Budwiński**; ze strony gminy stanął adw. dr. Ludwik **Wolski**; ze strony Wydziału krajowego adw. dr. **Raczyński**.

Po odczytaniu pism spornych i przedstawieniu stanu sprawy przez referenta bar. Budwińskiego wzywa prezydent najpierw zastępcę gminy, a następnie zastępcę Wydziału krajowego, aby zapatrywania swoje na sprawę bliżej wyłuszczyli. Podajemy w streszczeniu obustronne wywody.

Dr. **Wolski**: Jakkolwiek wypadnie wyrok trybunału, będzie on dobrodziejstwem dla kraju, gdyż uporządkuje chaotyczne stosunki i rostrzygnie sprawę piekącą, która stała się powodem licznych zażaleń i kwasów.

Mowca cieszy się, iż Wydział krajowy przekonał się sam o niestosowności dotychczasowej swojej praktyki i uznał, że w sprawach drogowych dotychczasowy zwyczaj żadnego nie ma znaczenia i że jedynie ustawa rozstrzygać tu może.

Co do interpretacyi słowa „dostarczyć, zauważa mowca, że język niemiecki nie posiada odpowiedniego zupełnie wyrazu, gdyż pojęcie zawarte czy to w słowie *beschaffen* czy *verschaffen* jest zbyt ogólnikowe, nieokreślone i abstrakcyjne. Aby i tym członkom trybunału, który języka polskiego nie znają, ułatwić zoryentowanie się co do znaczenia słowa „dostarczyć“, podała gmina w zażaleniu odpowiedni francuski wyraz, a Wydział krajowy, który zresztą wszystkiemu zaprzecza, uznaje milcząco trafność tego tłumaczenia. Że zaś w francuskiem słowie *fournir* mieści się także pojęcie dostawy przedmiotu na miejsce, temu zaprzeczyć niepodobna.

Ale na cóż pośrednich dopiero tłumaczeń, skoro mamy powagę taką, jak słownik Lindego? Według tego słownika, który mowca przedkłada, odpowiadają słowu „dostarczyć“ najwięcej niemieckie wyrazy: *hinlänglich liefern*, *geben, verschaffen*, słowo zaś samo znaczy tyle, co „dostawiać podług potrzeby, dodawać“. Jest zatem rzeczą widoczną, że słowo „dostarczyć“ obejmuje w sobie także pojęcie **dostawy**.

Przypatrżmy się teraz, w jakim związku słowo „dostarczyć“ w ustawie jest użyte. Oto obszar dworski winien według ustawy dostarczyć „potrzebnego do budowy i utrzymania dróg gminnych materyału drewnianego.“ Jaki materyał jest w powyższym celu potrzebny? oczywiście belki, progi, tarcice i t. p. Co zatem ma obszar dostarczyć? belek, progów, tarcic. A zatem nie wystarcza asygnowanie **drzewa** do wyrobu materyałów, gdyż ustawa nie mówi o **drzewie materyałowem**, lecz o **materyale drewnianym**, nie mówi o drzewie **na materyał** potrzebnem, lecz o materyale **do drogi** potrzebnym. Tłumacząc ustawę inaczej, musielibyśmy chyba twierdzić, że uczynił zadość swemu obowiązkowi ten, kto mając dostarczyć drugiemu cegieł, wskaże mu kupę gliny, z której cegły może sobie wyrobić?

Z uwag tych wynika zdaniem mowcy, bezpodstawność zarzutu w obronie podniesionego, że obszar dworski, będąc wolnym od udziału w robocie, nie może być pociąganym do zwiezienia materyału dlatego, iż ono z robotą jest połączone. Wszakżeż już ścinanie pni, do którego według własnego przyznania Wydziału, obszar jest obowiązany, zawiera w sobie robotę; toż samo zawiera ją obrobienie drzewa na materyał, które — jak wykazano — także jest rzeczą obszaru. Sprzeczności w ustawie nie ma żadnej, gdyż uwolnienie obszaru od udziału w robocie odnosi się jedynie do tych robót, które członkowie gminy w myśl pierwszego ustępu § 12. według numerów domowych przy drodze wykonywać mają i od których przez złożone spłaty wykupić się mogą. Udziału w tych robotach nikt od obszaru nie żąda; wymaga się od niego jedynie, aby uczynił zadość prawnemu swemu obowiązkowi i materyał drzewny dostarczył, a czy obszar zechce wywiązać się z tego obowiązku przez kupno materyału, czy też przez własne obrobienie i własną dostawę, to już jego jest rzeczą.

Tu przechodzi mowca z odwołaniem się do stenograficznych protokółów sejmowych do historyi powstania ustawy drogowej. Obowiązujący obecnie tekst § 12. różni się zasadniczo tak od przedłożonego Sejmowi projektu rządowego, jakoteż od projektu wypracowanego przez Komisyę sejmową. W obu tych projektach były proponowane inne zupełnie sposoby konkurencyi gmin i obszarów; w żadnym z nich nie było mowy o dostarczaniu materyału przez dwory. Dopiero gdy sprawozdanie Komisyi weszło dnia 16 kwietnia 1866 na porządek dzienny Sejmu, posypały się z różnych stron poprawki, w szczególności zaś postawił poseł **Wężyk** wniosek, aby budowa i utrzymywanie dróg gminnych odbywały się „w sposób dotąd w kraju używany“, t. j. aby obszary dworskie były obowiązane do dawania materyału drzewnego, gminy zaś do roboty ręcznej i pociągowej, **jak również do zwiezienia materyałów**. Wniosek ten nie uzyskał poparcia, zaledwie czterech posłów za nim powstało... Następnego dnia (17 kwietnia 1866) podniósł poseł **Smarzewski** myśl przez Wężyka poruszoną, jednak z tą odmianą, iż o obowiązku zwiezienia materyałów przez gminy nie wspomniał, lecz tylko do roboty pieszej i ciągłej je obowiązywał. Myśl ta została przyjętą przez Sejm najpierw w zasadzie, a następnie w redakcyi przez Smarzewskiego przedłożonej, która stanowi właśnie §§. 12 i 13 obowiązującej obecnie ustawy.

Z tego przebiegu rzeczy wyciąga dr. Wolski wnioski na poparcie swoich zapatrywań. Gdyby powiada — Sejm, każąc dworom dostarczać materyał, chciał był zobowiązać gminy do zwiezienia tegoż, byłby to wyraźnie w ustawie wypowiedział, zwłaszcza iż kwestya wskutek wniosku Wężyka była umysłom sejmujących przytomną. Tymczasem Sejm nietylko tego nie uczynił, lecz odrzucił wniosek chcący ustanowić taki obowiązek, a natomiast przyjął inny, wprawdzie nie co do redakcyi, lecz pod względem głównej myśli identyczny, w którym dotyczący ciężar nie był na gminę nałożony. Przeprowadził też poseł Smarzewski, jak z kilkakrotnych imiennych głosowań widać, wniosek swój właśnie głosami posłów włościańskich, polskich i ruskich, podczas gdy posłowie z większych posiadłości z wyjątkiem kilku **przeciw niemu** głosowali [1]) Widocznie włościanie oświadczyli się za Smarzewskim dlatego, iż obowiązku zwiezienia drzewa na nich nie wkładał; więksi zaś właściciele z tej samej przyczyny stanęli murem przeciw wnioskowi. Dodając od r. 1850 dobrowolnie i bez prawnego obowiązku materyał drzewny pod zwózkę gminy, opierali się teraz wnioskom Smarzewskiego, ponieważ sankcyonowały one tylko dostarczanie drzewa przez nich, a nie zarazem zwózkę tegoż przez gminę.

Tem samem upada drugi główny zarzut Wydziału krajowego, jakoby sejm chciał był w ustawie drogowej sankcyonować tylko ówczesny zwyczaj, polegający na tem, iż obszar dworski dawał drzewo, a gmina je wywoziła. Wszak większość sejmowa odrzuciła właśnie wniosek, chcący utrzymać całość istniejącego wtedy zwyczaju, a natomiast przyjęła inny, zmierzający według własnych słów posła Smarzewskiego (strona 1559 sten. spraw.) ku temu, aby „zatrzymać zwyczaj dotychczasowy, o ile on da się utrzymać i dodać to, co dla większego pożytku kraju zdaje się potrzebnem.“

W końcu zastanawia się mowca nad domniemanym zamiarem prawodawcy i powiada: Godzę się z Wydziałem krajowym, że ustawy powinny być w ten sposób wydawane a zatem i tak tłumaczone, aby wykonanie ich było łatwem, możliwie szybkiem o ile możności najmniej uciążliwem, ale zastosowanie tej zasady za moją właśnie tezą przemawia. Podzielmy zajęcie się materyałem między dwór a gminę, a stworzymy źródło zwłok, sporów i nieodpowiednich rezultatów. Materyał okaże się nieprzydatnym, a niewiadomo będzie, kogo winić, czy członków gminy, że go źle obrobili, czy obszar, że nieodpowiednie drzewo asygnował. W takich sprawach odpowiedzialność powinna spadać na jednego i jeden tylko gospodarować może. Pod jednolitym kierunkiem obszaru i przy większym u niego zasobie inteligencyi obrobienie materyału i zwózka tegoż może postępować raźniej i skuteczniej, niż gdyby zajmowała się tem gmina, czyli raczej pojedynczy jej członkowie. Według ustawy można powoływać tych członków do roboty tylko kolejno, podług numerów domowych, a zatem oczywiście tylko na jeden dzień z rzędu; żaden nadto numer nie może być zmuszonym, przysłać chłopa zdolnego do siekiery, lub odbyć wyjątkowo dzień ciągły zamiast pieszego. Cóżby więc się stało przy interpretacyi Wydziału? Oto tak obrobienie jak zwózka przechodziłyby codziennie z rąk do rąk, musiałyby ciągle być przerywane, dla braku czy to zdolnego robotnika czy też zaprzęgów, podczas gdy ludzie posłani do drogi lub mostu dla braku materyału nie mieliby co robić. Marnowałby się czas, trwoniły siły, a drogi wyszły jak najgorzej. Tego wszystkiego nie zamierzał z pewnością prawodawca, a tem samem interpretacya, do takich rezultatów prowadząca, nie może być trafną.

Odparłszy jeszcze zarzut „osądzonej już sprawy,“ kończy Dr. Wolski prośbą, aby trybunał swoim wyrokiem przywrócił legalny stan rzeczy i przyczynił się do poprawienia opłakanego stanu, w którym większa część dróg gminnych w Galicyi się znajduje.

Po przemówieniu dra Wolskiego zabrał głos zastępca Wydziału krajowego dr. Raczyński do następującego wywodu:

Wydział krajowy kierował się dawniej w sprawach drogowych dotychczasowym zwyczajem, a jeżeli teraz tego nie czyni, to nie jest to zasługą p. zastępcy strony przeciwnej, lecz zasługą Wys. trybunału, który wskutek zażalenia obszaru dworskiego w Łąkach w wyroku z 25 października z. r. podniósł, że podział ciężarów na cele drogowe powinien się odbywać według odnośnych postanowień ustawy a nie według dotychczasowego zwyczaju.

Mowca opowiada historyę ustawodawstwa drogowego w Galicyi i wykazuje zgodnie z obroną Wydziału, że przed wydaniem ustawy z r. 1866 jedynie tylko gminy do robót przy drogach były obowiązane. Nowa ustawa nie chciała zmienić i nie zmieniła tego stanu rzeczy, owszem zobowiązała gminy do robót wszelkiego rodzaju, pod któremi także roboty około obrobienia i zwiezienia materyału rozumieć się powinny.

Słowo „dostarczyć“ nie ma wcale znaczenia, jakie mu strona przeciwna przypisuje; znaczy ono tyle co „dać, dać sposobem nieodpłatnym“. Czy francuskie słowo *fournir* odpowiada polskiemu „dostarczyć“, o tem mowca, nie władając dostatecznie językiem francuskim, nic stanowczego orzec nie może; musi się tylko zastrzedz przeciw twierdzeniu, jakoby Wydział krajowy przez to, iż tłómaczenie francuskie milczeniem pominął, trafność takowego uznał. Wydział krajowy nie potrzebował wyrażać swego zdania o tłómaczeniu na język, który nie należy do języków krajowych w Galicyi i w ogóle w Austryi używanych.

Wyraz „dostarczyć“ odpowiada zupełnie niemieckiemu *verschaffen*, a chociaż powadze Lindego zaprzeczyć nie można, to przecież tłómaczy się słowo „dostarczyć“ nietylko przez *liefern*, ale także przez *geben, verschaffen*.

Strona przeciwna powołuje się na stenograficzne sprawozdanie sejmowe z r. 1866; ja także studyowałem takowe i na tej podstawie przyszedłem do wręcz przeciwnych rezultatów.

Obowiązujące teraz przepisy o konkurencyi drogowej nie są zasługą ani rządu, ani komisyi, ani nawet całego Sejmu; są one dziełem jednego męża, który je za pomocą posłów ruskich przeprowadził, pomimo, iż u polskich posłów, a w szczególności u reprezentantów większej posiadłości silną spotkał opozycyę, tak, iż ś. p. hr. Adam Potocki wnioskowi jego niesprawiedliwość zarzucał. Mężem tym jest znany poseł Smarzewski, który nie powziął swojej myśli z wniosku hr. Wężyka, jakby się to z przemówienia p. zastępcy gminy zdawać mogło, lecz był w całem znaczeniu słowa autorem tej myśli. Wprawdzie p. Smarzewski postawił swój wniosek dopiero na drugi dzień po upadku wniosku Wężyka, ale już poprzednio zapowiedział był, iż zaproponuje w tym duchu zmianę wniosków komisyi, jak o tem protokół stenograficzny dowodnie świadczy.

Wniosek Wężyka nie upadł z powodów, które p. zastępca gminy przytoczył; nie znalazł on poparcia dlatego, że p. Wężyk, naturalizowany niedawno w Austryi, nie znał stosunków i we wniosku swoim wspomniał o „szarwarku“, który przecież od czasów pańszczyźnianych nie istniał. Zresztą nie idzie tu całkiem o wniosek p. Wężyka, za którym zaledwo kilku posłów się podniosło i za którego dalszemi ustępami on sam jeden głosował, lecz o wniosek p. Smarzewskiego, który został przyjęty i stał się ustawą. Owoż p. Smarzewski oświadczył według stenogramów wyraźnie, że chce utrzymać istniejący zwyczaj, a zwyczaj ten polegał właśnie na tem, że dwory drzewo dawały a gmina je wywoziła.

Że słowo „dostarczyć“ nie miało w myśli p. p. Smarzewskiego tego znaczenia, które mu strona przeciwna podsuwa, lecz znaczyło tyle co „dawać“, to okazuje się z przemowy rzeczonego posła, który zapowiadając dnia poprzedniego swój wniosek, mówił wyraźnie o „dawaniu“ drzewa. Tego samego wyrazu użyli w dyskusyi dwaj ruscy posłowie. I tak poseł Kuryłowicz według str. 1668 stenogramów rzekł, że dotąd dominia *dawały* materyał, a chłop Kowbasiuk wyraził się: *Obywateli naj dajut materjał, a hromada robotu.* Rozumiano więc w Sejmie „dostarczanie“ materyału jako proste **dawanie** tegoż, wszelką zaś robotę (jak to ustęp 1 § 12 wyraźnie wskazuje), nałożono na gminy, zaczem także i dowóz materyału nie może ciężyć na obszarze dworskim, lecz jedynie na gminie.

Mowca oświadcza, że wobec tego stanu rzeczy nie widzi potrzeby odpierania dalszych argumentacyj gminy i kończy prośbą o odrzucenie zażalenia.

Po krótkiej replice i odpowiedzi udał się trybunał na ustęp i wróciwszy po trzygodzinnej naradzie, ogłosił o godzinie 5 po południu następujący wyrok:

Orzeczenie gal. Wydziału krajowego z dnia 12 października 1883 l. 41.718 o ile takowem i na gminę Moskalówkę dostawę materyału drzewnego na miejsce budowy nałożono, znosi się na mocy § 7 ustawy z 22 października 1875 nr. 36 dz. u. p. **jako niezgodne z ustawą.**

Następnie odczytano **motywa wyroku** z tem zastrzeżeniemj, iż takowe następnie dokładniej będą sformułowane. O ile w czasie czytania mogliśmy zanotować te motywa, opiewają one jak następuje:

Wydział krajowy odwołuje się przedewszystkiem do poprzedniego swego orzeczenia z d. 22 września 1880 l. 33.990 i opiera na niem zarzut sprawy już osądzonej. W samej istocie już tem orzeczeniem uznano, że obowiązek dostawy drzewa na cele drogowe ciąży na gminie Moskalówce a nie na tamecznym obszarze dworskim; z całej jednak treści orzeczenia wynika, że szło wtedy o pojedynczy wypadek (*um einen concreten Fall*) a nie zawyrokowanie w ogólności (*in genere*), zaczem jest to specyalne orzeczenie, którego w myśl § 12 ustawy cywilnej do innych wypadków stosować nie można.

Co do sprawy samej, rozchodzi się o pytanie, na kim ciąży obowiązek przystawy drzewa na cele drogowe potrzebnego? czy na gminie, czy też na obszarze dworskim?

Pytanie to może być rozstrzygniętem jedynie na podstawie ustawy drogowej, bez względu czy to na dotychczasowy zwyczaj, któremu ustawa żadnego nie przyznaje znaczenia, czy też na dawniejsze prawne przepisy lub administracyjne rozporządzenia, z ustawą drogową niezgodne.

W orzeczeniu swem nałożył Wydział na gminę Moskalówka obowiązek dostawy **materyału** drzewnego. Tem orzeczeniem również jak odnośnem oświadcz niem w obronie Wydziału krajowego jest obowiązek obszaru dworskiego do wydania **materyału** wprost uznany i podniesiona w zażaleniu wątpliwość co do asygnowania drzewa na **pniu** usunięta.

Według § 12 ust. 4 ustawy drogowej obowiązek konkurencyjny obszaru dworskiego polega na tem, iż ma on materyał do budowy lub naprawy drogi potrzebny „dostarczyć“ (*verschaffen*). Wyraz „dostarczyć“ wskazuje, iż prestacya strony obowiązanej musi być tak rozległą i sięgać tak daleko, aby takowa na cel w ustawie przewidziany bezpośrednio i niezwłocznie zużytkować się dała. W tym duchu określa także i słownik Lindego „dostarczanie“ jako „dostawianie według potrzeby“.

Wobec tego trybunał administracyjny nie może uznać, aby już samo wyasygnowanie zrąbanego drzewa w lesie bez zwiezienia go na miejsce, gdzie takowe jest potrzebnem, wystarczało do wypełnienia obowiązków konkurencyjnych, na obszarze dworskim ciężących.

Z tych powodów orzeczenie Wydziału krajowego, o ile takowem gminę Moskalówkę do dostawy materyałów na budowę i naprawę połowy mostu na Rybnicy, tudzież pomniejszych mostków zobowiązano, musiało być w myśl § 7 ustawy z 22 października 1875 jako niezgodne z ustawą zniesione.

(1 Wniosek Smarzewskiego został przyjęty w zasadzie 67 głosami przeciw 63, a w trzeciem czytaniu 61 głosami przeciw 55. Za pierwszym razem głosowali za nim oprócz wnioskodawcy i posłów włościańskinh tylko pp. Bocheński, Golejewski, Grocholski, Horodyski, Potocki Alfred i Wężyk, za drugim razem Gniewosz, Grocholski, Paszkowski, Potocki, Wodzicki Henryk i Zybliikiewicz. (P. K.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 kwietnia.

W środę przyszedł pod obrady parlamentu niemieckiego wniosek naszych posłów w sprawie **języka polskiego** — zawarty w dwóch artykułach, z których pierwszy orzeka w zasadzie, że „w dzielnicach polskich, wcielonych w r. 1772 do korony pruskiej, jest język polski równouprawniony z niemieckim“ — a drugi postanawia, że „gdzie w cesarstwie zachodzą czynności pomiędzy stronami niewładającemi niemieckim językiem, należy przybrać tłumacza i spisać drugi protokoł w języku stron.“

Za wnioskiem tym przemawiali z polskiej strony Czarliński i Komierowski, a poparli ich Windhorst i Alzatczyk Grad. Wniosek **odesłano do osobnej komisyi** z 14 członków.

Warsz. Dniewnik wzywa rosyjskich prawosławnych patryotów Bukowiny do założenia prawosławnego rosyjskiego „niezależnego“ dziennika dla walki z Polakami na Bukowinie. Jest nadzieja, że urzędowy organ warszawski wzywać będzie do założenia dziennika w celu obrony przed Polakami na Kamczatce, bo skoro tak straszni są Polacy, to chyba wszędzie, nietylko na Bukowinie.

Podczas świąt Wielkiejnocy Hurko przyjmował w salach królewskiego zamku w Warszawie cały kler prawosławny warszawski. Przyjęcie to, jak zapewnia *Warsz. Dniewnik*, jest nowością, pochlebną dla zaproszonych, a także dowodzi, że generał-gubernator pragnąłby, aby całe towarzystwo rosyjskie ściśle się połączyło koło jego osoby.

O spotkaniu cara z cesarzem Franciszkiem Józefem donoszą, że dopiero z końcem maja nastąpi stanowcza w tej sprawie decyzya, gdy car po ogłoszeniu pełnoletności następcy tronu, uda się wraz z nim do Warszawy. W Berlinie uważają jako rzecz pewną, że po wizycie cara u cesarza austryackiego obaj spotkają się także z cesarzem Wilhelmem.

Dzisiaj odbywa się pierwsze po świętach posiedzenie Izby poselskiej. Ciekawem jest, że wbrew zwyczajowi porządek dzienny jakoś trzymany był w tajemnicy — skoro go jeszcze nawet wczorajsze wieczorne dzienniki wiedeńskie nie zamieściły. *Vaterland* donosi, że sprawa kolei Północnej nie będzie zaraz wniesioną do Izby. Doniesienie to jest nieco dziwne wobec tego, że według ugody ostateczne załatwienie sprawy ma nastąpić do końca czerwca. Czyżby rząd się cofał wobec nacisku opinii? Donoszą także, że Towarzystwo kolei Północnej, czując chwiejący się nieco grunt pod nogami, zamierza poczynić dalsze ustępstwa, któremi spodziewa się ugłaskać przeciwników. Tymczasem stara się głaskać... innemi środkami.

Wied. „*Fremden Bl.*“ donosi, że w Kronstadzie przyaresztowano 18 bm. trzech rosyjskich oficerów marynarki nazwiskiem **Rachmanowa**, **Dobrotworskiego** i **Postelnikowa** silnie podejrzanych o należenie do partyi rewolucyjnej. Oficerów tych osadzono w petropawłoskiej twierdzy. Również aresztowano w **Saratowie** 9 wyższych urzędników rządowych z tego samego powodu, i przewieziono ich zaraz do Petersburga.

Przesilenie gabinetowe w **Niemczech** usunięte, i to właśnie w chwili, gdy rząd czeka znowu walka parlamentarna, walka o ustawę przeciwko socyalistom. Że rozprawa ta będzie gorącą, a wynik jej dla rządu wątpliwy, przeto rząd gromadzi wszystkie siły, aby silnie wystąpić do boju z przeciwnikami, po których nie tak mu łatwo spodziewać się dobrowolnego ustępstwa. Jeżeli pamiętna gwałtowna mowa cesarza Wilhelma przy przyjmowaniu życzeń parlamentu w dniu urodzin nie zdołała opozycyi zatrwożyć i do uległości skłonić, to jakżeż dopiero dziś uledzby miała rządowi centrum, mając tyle nowych powodów do stawiania mu silnego oporu. Dwa, jak wiemy stronnictwa występują przeciwko ustawie o socyalistach t. j. centrum i niemiecko-wolnomyślna partya, a z obydwoma nie łatwa jest sprawa. Klub wolnomyślnych wierny swemu programowi, nie może się oświadczyć za ustawą o socyalistach sprzeczną z hasłem stronnictwa: „Równość przed prawem bez względu na osobę i polityczne jej zapatrywanie.“ Tak samo powiedzieć można o centrum, które głosowałoby za ustawą chyba tylko w takim razie, gdyby mu Bismark bardzo wielkie poczynił ustępstwa w sprawie kościelnej. Wprawdzie pocieszają się dzienniki urzędowe niemieckie, że zapał centrum nie mało ostudzi się, skoro spostrzeże, że Watykan sam gotów do daleko idących ustępstw. Ale pociecha to błaha, bo wiadomo że Watykan nie bardzo do tego skory.

Paryskie dzienniki donoszą, że Ferry, skłania się do przyjęcia udziału w konferencyi londyńskiej. Prezydent rzeczypospolitej Grévy ma w sobotę przewodniczyć radzie ministrów, nad sprawą konferencyi londyńskiej.

Wyjaśnienie, jakie **Gladstone** dał w Izbie gmin w sprawie tej konferencyi celem uregulowania finansów Egiptu, było obszerne i wyczerpujące. Według tego przedstawia się konferencya jako dawno projektowana w ministeryum angielskiem, a teraz jest tylko w toku wymiana zapatrywań między angielskim a innych mocarstw gabinetami. W każdym razie jednak, jak dotąd, zdaje się, że rzecz nie dojrzała jeszcze. Owszem, nie jest wcale niemożebnem, że w końcu konferencya będzie zaniechaną a kwestya likwidacyi będzie załatwiona bezpośredniem między gabinetami porozumieniem.

Stanowczością swoją skłonił przecie Nubar-pasza angielskich przedstawicieli w Egipcie do dania pomocy zagrożonym wojskom w Sudanie. Zagroził bowiem ponownie, że ani chwili dłużej na urzędzie swoim nie pozostanie, jeżeli natychmiast nie będą przedsięwzięte środki zabezpieczające ludność w Berberze. Żądał, aby bezzwłocznie wysłać odsiecz temu miastu, które nie posiada już dość żywności do przedłużenia oporu. Tak zaskoczony sir **Baring** postanowił rządowi angielskiemu polecić wysłanie egipsko-angielskich wojsk do Berberu na odsiecz zagrożonym jego mieszkańcom. Z oświadczeń, jakie robili w tej mierze angielscy przedstawiciele Nubarowi, wynika, że i w Londynie zgodzą się na ten jego projekt pomocy. Zachodzi tylko obawa, ażeby nie nadesłano jej za późno, n. p. w chwili, gdy garnizon w Berberze zamknięty, spotka los podobny temu, jaki nieudolność angielska zgotowała Tokarowi i Trinkatowi.

Co do **Chartumu** i zamkniętego gen. **Gordona** piszą do *Liverpool Daily Post*: „Jak donosi telegram z Chartum jeszcze d. 9 b. m. wysłany, postanowił Gordon, korzystając z chwilowo sposobnej chwili — wysłać pułkownika Stewarta i angielskiego konsula Mr. Power (korespondenta do *Times*) wraz z cudzoziemcami — drogą wolną obecnie od powstańców przez środkową Afrykę. On zaś sam ani myśli ruszyć się z miasta, z którem stać albo upaść pragnie. Zawsze jeszcze nie odstępuje go nadzieja pomocy — dlatego nie zaprzestaje wysełać depesz do rządu, z jaskrawem przedstawieniem groźnego swego położenia.

Kronika.

Kraków, 25 kwietnia

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane na wczoraj, nie przyszło do skutku z braku kompletu.

Z pracowni Matejki. Szereg arcydzieł upamiętniających chwałę naszą dziejową zwiększa Matejko znów jednem więcej dziełem. W wolnych chwilach od malowania obrazu „Joanna d'Arc“, któremu w ostatnich czasach mistrz oddał się z całym zapałem, pracuje obecnie nad „Zamojskim biorącym do niewoli Maksymiliana pod Byczyną“. Obraz ten, zamówiony przez J. hr. Zamojskiego, ma 3 metry długości, a do 2 wysokości. Prócz tego w pracowni znajduje się jeszcze jeden nowy utwór. Oto pod wpływem uroczystego obchodu świąt wielkanocnych wyszło z pod pędzla artysty dzieło pełne natchnienia: „Zmartwychwstanie Chrystusa“. Obraz malowany jest na drzewie; wysokość: 1 metr.

Estudiantina espanola, studenci hiszpańscy, którzy dzisiaj dadzą się słyszeć w teatrze, udają się następnie do Lwowa.

Wystawa gem i kamei p. Schmidta-Ciążyńskiego w sali Sukiennic zwanej Langierówką, jest do zwiedzenia codziennie od godz. 11 — 5 popołudniu za opłatą 20 centów od osoby.

Akt oskarżenia przeciw Oziaszowi Aronowi Fränklowi i Markusowi Holländrowi o zbrodnię oszustwa stał się wreszcie prawomocnym — i rozprawa rozpisaną zostanie co najmniej na przeciąg 14 dni. Przypominamy, iż jest to sprawa, w której bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie na znaczną sumę, około 100 000 złr. poszkodowanym został. Obwinieni pozostają na wolności za kaucyą 20.000 złr. w depozytach sądu karnego złożoną. Rozprawa odbędzie się w języku **niemieckim**. Obwinieni mają u przewodniczącego rozprawy zażądać jeszcze uzupełnienia śledztwa.

Policya aresztowała wczoraj dwóch młodych ludzi, dziś jednego, podejrzywając ich o wspólnictwo z zamachem Malankiewicza. Dwaj z aresztowanych

---

strojnej w niebieską suknię z jedwabnego bareżu, z głową pudrem przysypaną. Nazajutrz ona znowu stała w swej szarej sukience, a ja patrzyłam na nią i myślałam, że nie ma nic piękniejszego nad takie włosy ciemnawe, w załamach lśniące odblaskami bronzu, nad takie wilgotne oczy z czarną źrenicą, pełną tajemnych światełek... ale głośno tego powiedzieć nie śmiałam. Zakrzyczałyby mnie. Ona była taka mądra, że i piękną być nie potrzebowała, umiała wszystko najlepiej i miałyśmy ją za pierwszą. Licząc nagrody przed popisem, zaczynałyśmy od drugiej i mówić co nie ma... Zośka będzie pierwszą. Ale na ostatnim popisie przeczytano ją gdzieś dziesiątą i książki nie stało dla niej. Ja byłam trzecia i stałam zdaleka z mym złoconym „Panem Tadeuszem“ zawstydzona, zmięszana i nie śmiałam się do niej zbliżyć, zdawało mi się, żem to ja jej taką ogromną wyrządziła krzywdę. Ona przystąpiła do mnie pierwsza pożegnać się, na rzęsach jej połyskiwały łzy i... rozpłakałyśmy się obie. Byłyśmy dziećmi, oh byłyśmy dziećmi takiemi jeszcze!

— Jedź ze mną Zosiu! — prosiłam jej.

— Nie mogę.

— Dlaczego? — pytałam zdziwiona, nie pojmowałam, dlaczego nie mogła ze mną spędzić dwóch miesięcy wakacyi. Nie wiedziałam... drogi nasze rozchodziły się już. Mnie stanowisko ojca, majątek, urodzenie, rzucało na mą drogę blasków i barw tysiące, a z za tych promieni życie śmiało się do mnie wesołe... ją sieroctwo i ubóstwo pchnęło po ciężki zarobek. Dla mnie zaczynało się życia używie, dla niej życia gonitwa, ta wielka, bolesna gonitwa... za chlebem. I rozstałyśmy się na zawsze. (C. d. n.)

mają być tutejsi, trzeci zakordonowy. Ciekawym, którzy żądają od nas jak najwięcej szczegółów w sprawie Malankiewicza musimy przypomnieć, że szczegółów toczącego się śledztwa ogłaszać nie wolno.

Przed sąd delegowany karny dostawiono we środę Józefa Śmiechowicza, aresztowanego przez żołnierza policyjnego Górskiego za to, że przechodząc w godzinę koło miejsca rzuconej petardy, podobno w pijanym stanie wyrzec miał słowa pochwalające zamach i jego sprawcę. Sąd delegowany postanowił odstąpić tę sprawę sądowi karnemu krajowemu, dokąd też Śmiechowicza odstawiono.

Z sądu. Napoleon Jeleński, poddany rosyjski z Łuczyc, w powiecie możyrskim, gub. mińskiej, zmarł w Cieplicach czeskich w d. 11 maja 1883 r. Sąd krajowy w Krakowie jako przeprowadzający spadek zmarłego, zawiadamia obecnie spadkobierców, legataryuszów i wierzycieli w państwie austryackiem, aby w przeciągu 6 miesięcy zgłosili się z swemi pretensyami, inaczej bowiem spadek ów wydany zostanie władzy zagranicznej lub osobie przez nią wskazanej.

Zmarli. Ostatni z artystów dramatycznych sceny polskiej z czasów Wojciecha Bogusławskiego, Józef Swiergocki, zakończył życie w Warszawie, w której się urodził w r. 1799. Pierwszy raz wystąpił na scenie w r. 1815 jako uczeń szkoły dramatycznej w komedyach „Poseł turecki“ i „Rywale samych siebie“. W[illegible] dwa lata potem zaliczony w poczet artystów teatrów warszawskich, grywał role pomocnicze: w dramatach, operach, jakoteż pantomicznie w belecie. W r. 1821 pierwszy raz wystąpił w roli głównej komedyi „Szkoła kobiet“, a później grał rolę studenta w „Krakowiakach i góralach“. Pamiętnik sceny warszawskiej Karola Witte za r. 1838 mówi o Swiergockim, że jako komik zasługiwał zawsze na przyjazną opinię. W r. 1832, otrzymał zarząd biblioteką teatralną, obok obowiązków sekretarskich dyrekcyi. W r. 1852 za wysłużone 35 lat, otrzymał pensyę emerytalną, na żądanie jednak dyrekcyi teatrów pozostał nadal przy obowiązkach. Wreszcie w r. 1864 mianowany pomocnikiem ówczesnych dyrektorów, pełnił obowiązki do r. 1868, w którym, wysłużywszy przeszło 50 lat, usunął się z teatru. Swiergocki był żyjącą kroniką dziejów warszawskiej sceny.

Rewolucya — w Tarnopolu. Do dzienników lwowskich donoszą o smutnych zajściach w stolicy galicyjskiego Podola. Wiadomo, że ustawa drogowa nakłada na gminy — bez różnicy, czy wiejskie czy miejskie, obowiązek robocizny (szarwarku) celem naprawy dróg gminnych. W miastach dotychczas o ile wiemy, a przynajmniej w większych, nigdzie tego nie wykonywano, a wydatek na robociznę około dróg pokrywano z ogólnych dochodów. Gdy teraz Rada miejska zarządziła, iż każda rodzina ma robociznę według ustawy pełnić, zaczęło się od poniedziałku gromadzić pospólstwo, przeważnie izraelickie, przed mieszkaniami radnych, wykrzykując, a w nocy na środę wybito kilka szyb w mieszkaniu burmistrza, którego uważano za sprawcę tego zarządzenia. Na środę rano otrzymało po raz pierwszy 60 mieszkańców wezwanie stawienia się w zabudowaniu Magistratu, celem uskutecznienia naprawy dróg gminnych. Natomiast jednak zgromadził się tłum pospólstwa, który wykrzykując i wyzywając organa gminne, pociągnął ku mieszkaniu burmistrza, a gdy tenże przemówił uspakajająco, część udała się do domu, druga zaś część pod wpływem podżegaczy pozostała, domagając się uwolnienia z sądu izraelity Jawora, aresztowanego dnia poprzedniego za ekscesa, popełnione podczas zbiegowiska na rynku. P. burmistrz, ulegając pressyi, udał się osobiście do zabudowania sądowego, a za nim tłum cały z okrzykami; gdy wszakże nie uzyskał uwolnienia uwięzionego, tłum nie dał mu wyjść z tego zabudowania i nie ustąpił nawet na kilkakrotne wezwanie silnego patrolu żandarmeryi, ani po uspokajającem przemówieniu starosty, osobiście przybyłego na miejsce zaburzeń, a nawet obrzucił żandarmeryą kamieniami, nie dozwalając aresztować przywódców. Dopiero w godzinę później wezwana asystencya wojskowa w sile kompanii pieszej oraz pół szwadronu dragonów, oczyściła place, zajęte przez tłum przed gmachem sądowym i gminnym. Kilku głównych podżegaczy, którzy nie chcieli ustąpić z placu na wezwanie do rozejścia się, aresztowała żandarmerya, przyczem jeden z żandarmów, ugodzony kilkakrotnie kamieniami, zrobił użytek z broni i zranił ciężko jednego izraelitę, czeladnika piekarskiego, który rzucał kamieniami i którego tłum nie dozwolił aresztować. Przyaresztowanych odstawiono do sądu, a silne patrole żandarmeryi i wojska utrzymują przywrócony porządek w mieście.

Nowy obraz Munkacy'ego. Munkacy ukończył właśnie nowy obraz „Spełniło się“ przedstawiający śmierć Chrystusa i stanowiący pendant do słynnego obrazu „Chrystus przed Piłatem“. Znawcy stawiają to nowe dzieło wyżej od poprzedniego. Ukrzyżowany Chrystus przedstawiony jest w samej chwili zgonu z prawdziwie wstrząsającym wyrazem w rysach twarzy, z głową zwróconą ku niebu, zkąd słaby odblask przedziera się przez ciemności. Dwaj łotrowie są umieszczeni nie tuż obok, lecz nięco w tyle i to w ten sposób ugrupowani, że jeden tylko twarzą a drugi plecami zwrócony do widza. U stóp krzyża, złamana straszną boleścią matki, klęczy Marya, nogi Jezusa obejmując, przy jej boku zanosząc się również od płaczu, klęczy Marya Magdalena; przy nich znajdują się Marta i św. Jan. Kat z drabiną na ramieniu i młotem w ręku, spogląda na tę grupę bez współczucia, lecz i bez nienawiści. Po za nim, wstrzymywana przez strażnika, tłoczy się rzesza ludu, przypatrując się Ukrzyżowanemu. Cała ta grupa, jakkolwiek wywołująca wielkie wrażenie pod względem potęgi i ekspresyi, prze wyższoną zostaje przez grupę zstępujących z Golgoty uczestników krwawego dramatu. Wśród nich uwydatnia się jeden z faryzeuszów, dręczony wyrzutami sumienia i obawiający się spojrzeć po za siebie; za nim konny centuryon, który jakby posłyszawszy ostatnie westchnienie Jezusa, odwraca się i zostaje z twarzą skamieniałą współczuciem i grozą na straszny widok konania. Wyraz jego twarzy jest zdumiewający. Za nim dwaj inni faryzeusze, jeden młody, drugi stary z siwą brodą, rozprawiają z sobą i młodszy zdaje się chcieć przekonać towarzysza o słuszności wyroku. W ogóle cała ta część obrazu z lewej strony przeciwstawiona samemu dramatowi ukrzyżowania, rozgrywającemu się po prawej, traktowana jest aż do najdrobniejszych szczegółów z olbrzymią siły i mistrzowstwem.

Wystawa w Turynie. Wielka narodowa wystawa w Turynie, o której już dawno nadmieniają pisma, świetnie się zapisze na kartach odrodzenia Włoszech. Ze wszystkich miast, włoskich żadne nie zdołałoby wytworzyć tak rozległego programu objawu ducha narodowego, jaki wytworzył Turyn. Już samo jego topograficzne położenie, warunki architektury miasta, jego wzorowa administracya i charakter mieszkańców, o wiele różny od charakteru ludności innych części Włoch, były poważną zachętą i rękojmią dla przedstawicieli wszystkich gałęzi narodowego przemysłu. Szesnaście tysięcy wystawców oto najlepsza rekomendacya wystawy. Niedawną jednak jest jeszcze smutna epoka, w której życie Turynu koncentrowało się pod portykami ulicy Po lub na placu broni. Dziś punkt ciężkości przypada w dzielnicy Valentino. Od czasu jak hr. di Sambuy stanął na czele zarządu miejskiego, Turyn zmienił się do niepoznania. Energiczny syndyk oczyścił i przybrał w nowe szaty miasto oraz wpłynął wielce na podniesienie ogólnego dobrobytu mieszkańców. Będąc jeszcze ławnikiem, zwrócił uwagę na pustkowia, które otaczały historyczny zamek Valentino na lewym brzegu Padu. Pyszny ten gmach w stylu odrodzenia stał opuszczony, a jego okolice służyły do wywozu śmieci. Obecnie w zamku mieści się szkoła aplikacyjna inżynierów cywilnych, znana z doboru nauczycieli, a na dawnych pustkowiach rozrósł się publiczny park. Prostopadle do Corso Vittorio Emanuele, szerokie Corso Massimo d' Azeglio odcina park od miasta i prowadzi do głównego wejścia na wystawę, obejmującą przestrzeń pół miliona metrów kwadratowych. Jedną z wielkich ponęt wystawy jest miasteczko piemonckie, zbudowane w stylu XIV-go wieku u stóp wzgórza, na którem wznosi się hardo zamek z tejże epoki, odwzorowany z całą ścisłością historyczną we wszystkich szczegółach.

Wróżbiarstwo. Zdawałoby się, że już bezpowrotnie minęły czasy wszelkich zabobonów i guseł, tymczasem ciemnota trwa dalej, przejawiając się tu i owdzie rażącemi faktami. Tak *Kuryer lwowski* donosi świeżo o jakiejś eks-nauczycielce, zamieszkałej we Lwowie przy ulicy Zielonej, a trudniącej się wróżbiarstwem. Pani ta trzyma u siebie dość liczną familię kur, których używa do przepowiadania przyszłości łatwowiernym. Z kur koloru brzoskwiniowego wróży mężatkom, z koloru białego pannom, czarnego wdowom, mężczyznom zaś z ogromnego kapłona, koloru żółto-czerwonego. Wieszczba odbywa się w następujący sposób: Wróżka kładzie na stół kurę, rozpościera skrzydła, a osobie, której wróży, każe trzymać kurę za głowę, tak, aby jej zasłoniła oczy. Następnie rozdmuchuje pierze na grzbiecie kury i z grzbietu rozpoczyna odgadywanie, pletąc różne brednie. Podobno — jak donosi *Kuryer* — pomysłowej wróżce nie brak łatwowiernych.

Niesłuszna napaść.

W odcinku wczorajszej *N. Fr. Presse* zamieścił dr. Wilhelm Fliess sprawozdanie o trzynastym zjeździe chirurgicznym w Berlinie. Mówiąc o najnowszych zdobyczach wiedzy i o postępie chirurgicznej techniki nie mógł fejletonista powyższego pisma powstrzymać się od wycieczki, przyczem mimowoli okazał, iż można być złośliwym, można pisać specyalne artykuły do *N. Fr. Presse* a jednak zarazem strzelać bąki, zdradzające zupełną nieznajomość stosunków państwowych i administracyjnych.

Odnośny ustęp brzmi: „Pan Mikulicz (z Krakowa) przemawiał nadto bardzo skutecznie za pewnemi zmianami w przeciwzakaźnem traktowaniu ran. Zarzucił on napryskiwanie kwasem karbolowym, bo bez tego umiał się obejść w zakładzie klinicznym, który przedtem służył do anatomii, który zbudowany jest na gruncie bagnistym, wytwarzającym ciągle malaryę, w którym przed dwoma laty gaz i wodociągi były nieznanym zbytkiem, który osobnych pokoi nie posiadał, w którym wreszcie 21 łóżek wystarczało dla 35 ciężko chorych! Czyż takie są skutki galicyjskiej autonomii?“

Nie wie przeto sprawozdawca *N. Fr. Presse* iż władze autonomiczne galicyjskie nie mają nic do uniwersytetu, który nie jest szkołą krajową a wina ciąży jedynie na ministrze oświaty, który przez oszczędność względem Galicyi — skąpił dotychczas starań i pieniędzy na podniesienie klinik tutejszych, dla których autonomia nic zrobić nie może i nie ma prawa. Jeśli już zresztą koniecznie ma być mowa o jakiej autonomii — to autonomią tą jest chyba sam uniwersytet a zwłaszcza wydział lekarski. Zarzut zaś niedbalstwa, zrobiony temu wydziałowi — i byłby dowodem zupełnej ignorancyi i grzechem nie do darowania. Wiadome są powszechnie gorliwe a od wielu lat czynione zachody i starania ze strony uniwersytetu o zapobieżenie złemu i uzyskanie nowego gmachu klinicznego, zabiegi wznowione w czasie pobytu ministra Conrada przy zakładaniu węgielnego kamienia pod Collegium novum — wreszcie skargi po pismach specyalnych na wadliwe i nędzne wyposażenie kliniki krakowskiej. Że starania musiały być natarczywe, najlepszym dowodem tegoroczny budżet, gdzie na rok bieżący pedwyższono dotacyą na kliniki o 9 tysięcy złr., z czego na klinikę chirurgiczną przypadło 7.500 złr. — nadto i fakt, iż — jak nam niedawno telegrafowano — plan nowego gmachu klinicznego jest już gotowy a spodziewać się godzi, iż w przyszłorocznym budżecie figurować będzie poważna suma na wykonanie tego projektu.

Nominacye. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela kierującego szkoły etatowej męskiej w Rohatynie, Leona Zalewskiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym, a Leopolda Szeremetha, tymczasowego nauczyciela tejże szkoły i Andrzeja Gurgulę, tymczasowego nauczyciela w Bolechowie, rzeczywistymi nauczycielami starszymi szkoły etatowej męskiej w Rohatynie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Na wystawie Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, oprócz nadesłanych z Warszawy dwóch obrazów Gersona „Śmierć Przemysława“ i „Bez nadziei“, znajdują się płótna bawiących w Rzymie artystów: Wiesiołowskiego „Dwie ofiary Tyberyusza“ i „Rozdawanie obiadu przez kapucynów“, oraz Bakałowicza „Kassandra wieszcząca zburzenie Troi“. W dziale rzeźby L. Steinman wystawił portret Szopena, Welońskii zaś rzeźbioną puszkę do jałmużny.

— Nr. 16 Przeglądu sądowego administracyjnego zawiera: 1) Dr. Maurycy Kabat „O prawnym stosunku wierzycieli rozwiązanego Zakładu kredytowego włościańskiego; 2) Dr. Feliks Gryziecki „O osadach rolnych; 3) Praktyka sądowa; 4) Zapiski literackie; 5) Sprawozdanie galic. Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami; 6) Wiadomości urzędowe: 7) Ogłoszenia prywatne.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo handlu skór we Lwowie odbyło walne zgromadzenie dnia 18 b. m. Liczba członków wynosi 54, z subskrybowaną kwotą udziału 18.300 złr., na które wpłacono 5.565 złr. 25 ct. Sprzedano towarów w ciągu 1883 r. za 110.149 złr. 97 ct., na czem osiągnięto zysku 6.981 złr. 8 ct., a razem z przeniesioną resztą z 1882 r. 7.096 złr. Po opłaceniu wszelkich kosztów administracyjnych, pośród których podatki rządowe wynoszą sumę 514 złr., wynosi zysk czysty 1.236 złr. 29 ct. Na wniosek Rady nadzorczej udzielono dyrekcyi absolutoryum i uchwalono wypłacić 10 procent dywidendy od udziałów 445 złr. 54 ct., tudzież jako superdywidendę członkom w stosunku 0·62 prc. od zakupna przez nich uczynionego 280 złr. 62 ct.

Austryacko-rosyjskie taryfy kolejowe. Rosyjskie koleje wypowiedziały kolejom austryackim pewną ilość taryf związkowych. Zdaje się, że rosyjska polityka taryfowa na nowe wejdzie tory, których celu dotąd jeszcze poznać nie można. Koleje rosyjskie zaprowadziły od 13 b m. nowe taryfy miejscowe. Niektóre z najważniejszych jednak taryf austryacko-rosyjskich np. na zboże, na towary austryackie eksportowe, jak żelazne i szklanne wyroby do Odessy nie zostały dotąd wypowiedziane.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskie w dniu 24 i 25 kwietnia.

Wczorajszy targ na Baranie ograniczał się po większej części na zawieraniu umów na późniejszą odstawkę zakupionego zboża. Na targ dowieziono bardzo małą ilość i to przeważnie tylko z małych posiadłości. Zawieranie umów, jakoteż i zakupno porobili krakowscy kupcy zbożowi.

Owies na komorze płacono drożej, niżeli na targu kleparskim, dlatego na targ go nie dowożą.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 46—50— złp., żyto na 227 fnt. od 36—39 złp, jęczmień na 202 funtów 30—35 złp.

Inne produkta w tak małej ilości były dowiezione, iż cen nie notowano.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były nadzwyczaj małe. Z kupców zagranicznych żaden nie był obecny. Pomimo tak małego ruchu, ceny pszenicy i żyta, nietylko że się utrzymały, ale nawet za czelne gatunki płacono wyżej o 10 do 15 ct. od ostatniego targu. Jęczmień i owies prawie żadnej nie uległy zmianie.

W nasionach strączkowych obrót nie wielki, ceny przecież trzymają się.

O koniczynę popyt zmniejszył się, obrót mały i to tylko czerwona po cenie zniżonej.

Zakupno zboża odbywało się głównie na miejscowe potrzeby, szczególniej dla młynów parowych.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·75	10·75
„ czerwona	10·15	11·25
„ biała	10·—	11·—
Żyto polskie i kurskie	8.60	8·70
„ galicyjskie	8·25	8·50
Jęczmień celny	8.50	9·—
Jęczmień pośledniejszy	7·75	8·10
Owies z opłatą konsumcyjną	7·75	8·—
„ czelny do siewu	8·25	8·50
Groch	8·50	10·50
Fasola	9·50	12·50
Wyka	7·50	8·—
Kukurydza	7·50	8·—
Proso	6·50	7·50
Tatarka	8·—	8·50
Jagły	11·50	13·—
Koniczyna czerwona	35.—	55·—
„ biała	—·—	—·—

Andrychów, 22 kwietnia. Płacono za 100 klgr. pszenicy 11·—, żyta 9·15, kukurydzy 8·50, jęczmienia 7·60, owsa 8·60, grochu 11·—, jagły 13·— ziemniaków 2·70, siana 3·20, słomy 2·80.

Wadowice, 23 kwietnia. Płacono za 100 klgr pszenicy 11·—, żyta 8·90, jęczmienia 9·—, owsa 8·80, ziemniaków 3·—, siana 3·80, słomy 3·—.

Ostatnie wiadomości.

Nasz korespondent wiedeński pisze nam:

(⚌) W tej samej chwili, w której wczoraj pisaliśmy że komisya ekonomiczna Izby wyższej może już spełnić swoją służbę, bo między austryackim a węgierskim ministrami skarbów stanęła zgoda co do poprawek w ustawie o nowem opodatkowaniu gorzelń — w tej samej chwili komisya rzeczywiście uchwaliła ustawę tę po woli rządu, a z wcale niezwykłym u parów austryackich pośpiechem już w poniedziałek pełna Izba wyższa zatwierdzić ma uchwały komisyi, poczem niezwłocznie ustawa w tak zmienionej formie wróci do Izby poselskiej.

Z źródła, jak sądzić możemy, dobrego dowiadujemy się, iż przypuszczenie nasze, że z pogłosek o zjeździe trzech cesarzy prawdopodobniejszą byłaby ewentualność zjazdu cara Aleksandra tylko z cesarzem Franciszkiem Józefem, jest zupełnie trafne. Car po wstąpieniu na tron spełnił już względem cesarza Wilhelma co poczytywał sobie za obowiązek, oddając mu wizytę, acz tylko na wodach Bałtyku pod Gdańskiem. Już wówczas myślał także o wizycie u cesarza Franciszka Józefa. Obecnie gdy sojusz austro-niemiecki stracił swój charakter antirosyjski, car podjął nanowo swój zamiar i za pośrednictwem dworu i gabinetu berlińkiego stara się ułożyć plan spotkania się z cesarzem austryackim. Że spotkanie to, jeżeli przyjdzie do skutku, nie nastąpi w Warszawie lub gdziebądź na terytoryum pozostającem pod berłem carskiem, uważane jest za rzecz, która rozumie się sama.

Donoszą nam z Petersburga:

„Rozgłoszono na wszystkie strony o ustąpieniu w najbliższym czasie wszechwładnego ministra spraw wewnętrznych Tołstoja i o powierzeniu mu opieki nad dochodzącym do pełnoletności prawnej szesnastoletnim carewiczem. Pogłoski te osnuto na nadzwyczajnych dowodach łaski, jakich nie szczędzi Tołstojowi car, bywający u niego na balach z całą swoją rodziną i wywnioskowano, że Tołstoj tylko może zostać kierownikiem i głównym ministrem młodego następcy. Pozory są za tem, lecz czy sam Tołstoj nie użyje wszystkich wpływów, ażeby się nie rozstać z najważniejszem dziś w Rosyi stanowiskiem, czy nie użyje dotychczas praktykowanych sztuk, polegających na utrzymywaniu cara w panicznym strachu przed zamachami rewolucyonistów, którym jakoby tylko on skutecznie zapobiega, czas pokaże. Od czasów Loris-Melikowa minister spraw wewnętrznych jest prawie dyktatorem; Ignatiew zbytecznie zamanifestował skrajnie zacofane swoje zamysły, musiał więc ustąpić, Tołstoj ślizga się po wierzchu, otacza się oddanemi sobie osobistościami, carową pochlebstwami, a cara postrachem utrzymuje w mniemaniu, iż jest on jedyną łodzią ratunku i bezpieczeństwa na wzburzonych falach rządzenia stumilionowym caratem. Skuteczną tak że pomoc ma on w prasie rosyjskiej wielbiącej jego czyny, a trzeba mu przyznać smutną zasługę, dostatecznie steroryzowanej, aby się ośmieliła wypowiedzieć swoje rzeczywiste zapatrywania na sposób jego rządów, w ogóle noszących cechę przypadkowości z jedyną tylko stroną konsekwentnie prowadzoną, a tą jest gnębienie i wynaradawianie Polaków.

„Krążą tutaj pogłoski, że uroczystości na dzień ogłoszenia pełnoletności carewicza odbędą się nie w Moskwie, jak było projektowanem, lecz w Petersburgu. — I znów ma to być wynik rywalizacyi pomiędzy Tołstojem a zaszczycanym również względami cara, generał-gubernatorem moskiewskim, księciem Dołgorukowem.

„Podniesienie się kursu rubla napełnia całe dziennikarstwo rosyjskie niesłychaną radością. Niczem wewnętrzne sprawy, aresztowania, bezrobocia, dynamitowe zamachy wobec tego faktu, że rubel się nareszcie podniósł. Tryumf polityki rosyjskiej opiewają wszyscy bez wyjątku, nawet politycy a la Katkow, czujący na papierze wstręt do „zgnilizny zachodu“, cieszą się niewymownie ze zbliżenia Rosyi do Prus, skoro tak pomyślne następstwa wynikają z tego zbliżenia.

„Bawi tutaj Olga, królowa grecka, córka Konstantego, stryja cara, przybyła na ślub swego brata“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Jasło, 25 kwietnia. Dziś przybył na tutejszy dworzec pierwszy pociąg ciężarowy kolei Transwersalnej z Grybowa, radośnie przez licznie zgromadzoną publiczność witany. Po krótkim przestanku odszedł do Krosna.

Wiedeń, 25 kwietnia. Jako kandydatów na opróżnione przez śmierć ks Wierzchlejskiego arcybiskupstwo lwowskie wymieniają tutaj: biskupa sufragana lwowskiego ks. Seweryna Morawskiego, biskupa przemyskiego ks. Łukasza Soleckiego i kanonika kapituły lwowskiej ks. Feliksa Zabłockiego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 25 kwietnia. (Posiedzenie izby posłów). Minister skarbu przedłożył zamknięcie rachunków z roku 1880 i 1881 i ustawę o objęciu kolei arcyksięcia Albrechta na skarb państwa. Prezydent poświęcił pamięci Kurandy gorące wspomnienie. Urbanek, Kopp i towarzysze wnieśli interpelacyą w sprawie targu na bydło.

Wiedeń, 15 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, ministra handlu i ministra rolnictwa, z dnia dzisiejszego, które zawieszając odnośne rozporządzenia przepisów targowych z dnia 3 września 1883, zezwala na odbywanie próbnego bicia bydła przy zakupnie większej partyi żywej wagi, w razie, jeżeli sprzedająca strona i kupująca na zbyt wielki procent odpadków zgodzić się nie mogą — i to pod nadzorem przedstawiciela miejskiego komisaryatu targowego i dozorcy rzezalni, — dozwala nadto na wspólne zakupno bydła przez kilku kupców według żywej wagi, a w razie podziału przez los — losowanie ma się odbyć pod nadzorem przedstawiciela miejskiego komisaryatu targowego.

Wiedeń, 25 kwietnia. *Wiener Ztng.* ogłasza ustawy o podwyższeniu kosztów budowy kolei arulańskiej, o upaństwowieniu kolei Franciszka Józefa Rudolfa i kolei przedarulańskiej, o amortyzacyi kosztów budowy, utrzymania i urządzenia portu w Tryeście; następnie ustawę odnoszącą się do kolei lokalnych, Budziejowice-Salnava, Fehring-Fürstenfeld, Asch-Rossbach i ustawę o wprowadzeniu miary na ciecze, objętości trzech decylitrów.

Paryż, 25 kwietnia. *Temps* donosi: Memorandum, dołączone do zaproszenia na konferencyę, wysłanego do wszystkich mocarstw nie wyłączając Turcyi, wyłuszcza konieczność zaciągnięcia pożyczki egipskiej w kwocie ośmiu milionów funt. szterl., której Egipt w razie braku rękojmi otrzymaćby nie mógł. Rządowi angielskiemu zależy przeto na zaprzestaniu lub odłożeniu amortyzacyi długu państwowego nie naruszając opłacania odsetków. Dalej wnosi memorandum zaprowadzenia oszczędności w zarządzie armii egipskiej.

Londyn 25 kwietnia. *Standart* pisze: Oświadczenie Gladstona w izbie gmin, iż rząd angielski uznaje obowiązek zabezpieczenia Gordona i gotów jest w danym razie zobowiązaniu temu zadość uczynić, wskazuje, iż rząd angielski postanowił w razie potrzeby wysłać egipską ekspedycyą do Sudanu. Obecnie układa się rząd z Egiptem, czy siły zbrojne, które mają udać się do Sudanu powinny być złożone z samych angielskich wojsk, czy też i z oddziału armii indyjskiej.

Londyn, 25 kwietnia. (Izba gmin). Childer w swym wywodzie skarbowym żądał zezwolenia, żeby trzyprocentowe konsole *al pari* wykupić, lub według woli właścicieli zamienić je albo na $2\frac{3}{4}$ procentowe — płatne dopiero w roku 1905 po 102 za 100, albo na $1\frac{1}{2}$ procentowe płatne po 108 za 100.

Konstantynopol, 25 kwietnia. Raif effendi, inspektor budowli publicznych, mianowany został ministrem robót publicznych.

Kair, 25 kwietnia. Rada ministrów pod przewodnictwem khedywa uchwaliła konieczne i natychmiastowe wysłanie wojsk do wyższego Egiptu i poleciła Nubar-paszy, aby rząd angielski o uchwale zawiadomił.

Port-Said, 25 kwietnia. Wskutek pożaru, który powstał po południu w składach węgla, połowa dzielnicy arabskiej uległa zniszczeniu. 4000 osób zostało bez dachu. Marynarze angielscy pospieszyli z pomocą do gaszenia ognia.

Shanghai 25 kwietnia. (*Biuro Reutera*). Pogłoska o samobójstwie księcia Kung, byłego kierownika spraw zagranicznych, dotychczas nie została sprawdzoną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 kwietnia 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·95	79·9[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.	95·[illegible]	95·55
„ srebrna	81·15	81·10
„ złota	100·4[illegible]	100·65
6% Renta złota węg.	122·65	122·5[illegible]
4% Renta złota węgierska	91·45	91·90
Losy z r. 1860	[illegible]	137·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	852·—	851·—
„ kredytowe austr.	319·75	321·40
Londyn	121·35	121·45
Napoleondor	9·63	9·64
Lombardy	143·80	143·50
Losy z r. 1864	171·40	171·25
Akcye Karola Ludwika	288·50	288·75
Akcye Lwow. Czer.	184·75	184·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	162·—	161·70
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	115·75	115·80
Akcye kol. Kosz. Bogum.	[illegible]	149·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	183·—	184.—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·70	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	98·25	98·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	179·—	178·25
Marka	59·45	59·45
Ruble	124·50	125·—
Dukat	5·72	5·72
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 25 kwietnia 1884		
Banknoty austryac.	168·25	168·10
Wiedeń	167·90	168·—
Warszawa	209·45	209·80
Ruble	209·80	210·75
5% Listy zast. król. polsk.	64·—	63·90
4% „ likwidacyjne	56·80	56·75
Akcye Karola Ludwika	121·50	122·[illegible]5
„ kredytowe	540·—	538·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Poszukuje się do kupna
folwarczku
od 2 do 3 włók, z łąką i kawałkiem lasu; może być w dalszych okolicach Krakowa, z przejęciem pożyczki kasy. Opis proszę złożyć na ręce szwajcara w Hotelu Polskim. 425 1 3

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały wydziału wierzycieli masy konkursowej **H. Klugera** zostanie cała reszta towarów do masy konkursowej H. Klugera należąca, z urządzeniem sklepowem w drodze **ofert pisemnych** najwięcej ofiarującemu **sprzedaną.**

Dotyczące oferty zaopatrzone w wadyum w wysokości 300 złr. w. a. mają być nadesłane do **dnia 1 maja r. 1884 najpóźniej do godziny 4 po południu**, na ręce zarządcy masy adwokata Dra **Henryka Schöna** (ul. Mikołajska nr. 9), gdzie inwentarz i dalsze warunki sprzedaży mogą być przeglądnięte.

W Krakowie dnia 27 kwietnia 1884 r.

423 1 3 **Zarząd masy konkursowej.**

W Szczawnicy
w tegorocznym sezonie
ordynować będzie
Dr. Tomasz Zaręba.
361 5 12

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
polki, francuski i angielki — oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 130 19 20

Zlecenia na giełdę Wiedeńską
przyjmuje pod przystępnemi warunkami
KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT
Rynek 43, linia A-B. 88 33

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

35 31 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

RYMANÓW
Zakład kąpielowy
otwarty z dniem **1 Czerwca r. b.** — Komunikacya będzie ułatwiona przez kolej Transwersalną, stacya Rymanów.
363 7 10 **Zarząd.**

Buhajek i 4 jałowice,
piękny materyał do wyprowadzenia stajni holenderskiej mlecznej, kilkanaście sztuk **prosiaków Jorkshire** od 3 do 6 miesięcy, oraz **koguty** i **kury** rasy **Leghorn,** najlepsze do znoszenia jaj; w stajni zarodowej w **Giebułtowie do sprzedania.**
Adres: Zarząd w Giebułtowie poczta Kraków. 375 4 5

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza** przy Wydziale powiatowym w **Ropczycach,** z roczną pensyą 1000 złr. w. a. rozpisuje się konkurs z terminem do **8 maja b. r.**

Posada będzie na razie prowizoryczną. 285 5 5

Podania własnoręczne z dowodami uzdolnienia adresować należy do Prezydyum Wydziału powiatowego w Ropczycach.

Z Wydziału powiatowego.
Ropczyce, d. 15 kwietnia 1884.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie
otrzymała na skład główny nową książkę:
POLACY w SYBERYI
przez **Zygmunta Librowicza.**
Tom w 8-ce, 380 str. Cena 2 złr.

Książka ta zawiera ogólny a możliwie bezstronnie napisany rys dziejów pobytu Polaków w Syberyi od najdawniejszych aż do ostatnich czasów, wykazuje zasługi położone przez Polaków w północnej krainie, wymienia poimiennie zasłużonych na różnych polach, opisuje życie wygnańców, stosunek do nich miejscowej ludności i t. p. — wszystko to na podstawie faktów i licznych źródeł, polskich i obcych. Jest to **pierwsza próba napisania dziejów Polaków w Syberyi.** 392 2 3

Do **Nizin,** poczta **Gawłuszowice,** poszukuje się 402 3 3
ekonoma,
kawalera, od św. Jana b. r. — Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Nasienie leśne
taniej jak we wszystkich handlach krajowych przesyła na koszt za zaliczka kolejową leśnictwo **Zassów** pod **Czarną.** Nasienie sosny 158, modrzewia 86, świerka 48 cnt. za funt. **Sadzonki sosnowe** przesyła się franko po 90 ct. za tysiąc sztuk na wszystkie stacye kolei galicyjskich; najmniejsza przesyłka 6000 sztuk. 196 22

Dobra
około 300 mórg kwadr. **do sprzedania** za dopłatą 12,000 złr. w. a. do długu bankowego około 12,000 wynoszącego. Bliższych szczegółów żądać pod adresem: **J. S. 100,** poste-restante, Podgórze, Galicya. 413 2 5

Propinacya
Wojnicz, Zamoście, Ratnawy,
jest z wolnej ręki zaraz
do wydzierżawienia.
Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr Wojnicz. 412 2 3

Choroby płuc.
Suchotnikom i t. d. udziela się **bez żadnej opłaty znakomity środek leczniczy.**
Na zapytania odpowiada chętnie
Teodor Rössner w Lipsku.
(2043 19 20)

Roman Silberbach
w Krakowie
wykonywa pokrycia dachów łupkiem śląskim, angielskim i francuskim i papą ogniotrwałą **po cenach najtańszych.**
343 7 40

Nauczyciel z zawodu, ze znajomością rzeczy **przygotowujący do szkół** i z wiarogodnemi poleceniami poprzednich domów, **życzyłby sobie** umieszczenia w obywatelskim domu na wsi zaraz. Adres: Nauczyciel **L. T. K.** w Adm. „N. Reformy". 345 7

!Zmiana lokalu!

Z dniem 16 kwietnia b. r.
przeniósł niżej podpisany swój
Skład piwa
Okocimskiego i zagranicznego
z ulicy Sławkowskiej Nr. 22
na ulicę **Ś. JANA Nr. 5 na dole,**
(gdzie dawniej był skład piwa tenczyńskiego).
Z uszanowaniem
355 8 8 **J. Ripper.**

Zmiana lokalu. Zmiana lokalu.

!Zmiana lokalu!

OGNIOTRWAŁE KASY
c. k. patentowanej fabryki Adolfa Wertheima w Wiedniu
z pancerzami i tresorami
są do nabycia w różnych wielkościach
w składzie Jana Bayera
przy ulicy Grodzkiej pod l. 15. 361 5 24

Dla dogodności kupujących przy odpowiedniej gwarancyi sprzedawać będę na częściowe spłaty.

Dom Handlowy J. Wentzl w Krakowie

Odnośnie do ogłoszenia Banku Polskiego w Warszawie przyjmuje zlecenia dla wyrobienia nowych arkuszy kuponowych do
Obligów Skarbowych i Listów Likwidacyjnych
Królestwa Polskiego,
licząc $1/5$% do $1/2$% w stosunku do sumy, bez żadnych innych kosztów.

Kraków, dnia 1 kwietnia 1884 r. 324 11 20

KOKS
najlepszy z węgli gazowych sprzedaje
II kl. po 30 ct. 387 4 10
I kl. po 50 ct.
za 50 kgr. **wraz z odstawą** do kolei lub Wisły w Krakowie
Zakład gazowy w Krakowie.

Pracownia sukien i kapeluszy
ulica Wiślna Nr. 9,
przyjmuje nadal obstalunki i wykonywa w najkrótszym czasie.
325 6 6 **Klementyna Chojecka.**

BERLIN. — Jan HOFF, c. k. nadw. fabrykant wyrobów słodowych w Wiedniu. — PETERSBURG.

JANA HOFFA
piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.
Na **ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrewność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów** po każdej chorobie. Cena butelki 60 cnt.

JANA HOFFA
piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.
Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie niezrównany. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opakowanie i znak ochrony prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Dyplom zasługi międzynarodowej wystawy zdrowotnej w Londynie 1881 r. za pierwiastki lekarskie i za przyrządy wzmocnienia zdrowia.

PODPISY:
Jej Król. Mość Królowa angielska Wiktorya. — Jego Król. Wysokość książę Edynburski. — Spenzer, prezydent wystawy. — John Eric Erichsen, prezes komitetu. Mark — H. Jude sekretarz.

JANA HOFFA
zgęszczony wyciąg słodowy.
Dla **cierpiących na piersi i płuca, na zastarzały kaszel, nieżyty, cierpienia krtani.** — Pewny skutek, bardzo przyjemny do używania. W butelkach po złr. 1·12 i 70 cnt.

JANA HOFFA
czekolada słodowa.
Bardzo posilna i wzmacniająca dla **osób słabych i nerwowych.** Jest bardzo smaczna i szczególniej do polecenia, jeżeli użycia kawy jako nadto poruszające jest wzbronione. Paczka $1/4$ kilo złr. 1·80, c. 90 i 60, $1/2$ kilo złr. 2·4·, 1·60 i 1.

Na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i żołądka, bezsilność, wychudnięcie, słabe trawienie, najwięcej uznane środki wzmacniające dla rekonwalescentów po każdej chorobie.

58 razy premiowane. | Firma założona 1847.

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana

JANA HOFFA, c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy,

nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse. 2.

Uznania i zamówienia dostojnych i najdostojniejszych osób w roku 1882: Cesarskie Wysokości arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Fryderyk, k. Wysokość książę Wales, księżniczka de Ligne, księżna Oldenburska, księżniczka Reuss, panna v. Ferenczy, lektorka Jej Cesar. Wysokości Cesarzowej. Jej Cesar. Wysokości księżniczki Maryi Waleryi boна Angielska, rodzina Metternichów. Clam-Gallas, Karacsonyi, Batthyanyi, Romer J. Ekscelencya jenerał broni Philippovic, hrabia Wurmbrand i t. d. Polecone przez pierwszorzędnych lekarzy, profesorów, doktorów Bambergera, Schöffera, Schnitzlera, Granichstättena i wielu innych w Wiedniu.

PODZIĘKOWANIA Z MONARCHII.

Görz, 2 kwietnia 1883 r.
Pański **Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy nadzwyczajnie mnie wzmocnił,** wynurzam więc Panu podziękowanie za ten doskonały i leczniczy wyrób. Proszę o **ponowne przysłanie 10 flaszek zgęszczonego wyciągu słodowego.** Z szacunkiem
Konstanty kawaler **Dąbrowski,** c. k. kapitan.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883 r.
Wielmożny Panie! Pańskie wyborne **cukierki słodowe rozgotowane w piwie zdrowotnem z wyciągu słodowego okazują się jako niezrównany środek w silnym nieżycie płuc,** który zdawał się opierać wszelkim użwanym środkom lekarskim. Niniejszem wyrażam najgorętsze podziękowanie za Pańskie wyborne wybory lecznicze i proszę o szybkie nadesłanie 13 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych za zaliczką pocztową. Z wysokim szacunkiem
Jan Tokar, proboszcz.

Wielmożny Panie! Proszę o przysłanie Pańskiego wybornego Jana Hoffa piwa z **wyciągu słodowego.**
Górne Stanestie w Bukowinie, 1 stycznia 1884. r.
Jan kawaler **de Bejan.**

Proszę o przysłanie za zaliczką pocztową 6 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i należących do tego piersiowych cukierków słodowych. Dobra opinia żądanych wyrobów słodowych w użyciu ich na cierpienia piersiowe **okazuje się słuszną.**
Wołosianka, poczta Skole, 15 grudnia 1883 r. Z szacunkiem
J. Rewakowicz, proboszcz.

Arco w połudn. Tyrolu, 10 stycznia 1883 r.
Wielmożny Panie! Z powodu znakomitego skutku leczniczego Pańskiej Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowotnej, co poświadcza własne moje ciało, dostojne i bogate panie sympatycznie się o niej wyraziły, tak, że Pańskie wyroby znajdują w Szwajcaryi słuszną sławę i szybki popyt. Upraszam zatem uprzejmie o ponowne przysłanie 1 funtów słodowej czekolady zdrowotnej Nr. 1. Należytość wysyłam przekazem pocztowym.
Medikon pod Wetziko (w Szwajcaryi). Z wysokim szacunkiem
Elżbieta Ramp, żona dyrektora.

Pan Dr. Nikolai w Triebel oświadcza: „Pańska czekolada słodowa jest najwyborniejszą, jaką znam, i zasługuje na zupełne uznanie. Stosowałem zawsze ten przyjemny napój z dobrym skutkiem leczniczym w przewlekłem osłabieniu żołądka, w utrudnionem trawieniu i w ogólnem osłabieniu" 163 26 36

Oświadczenie: Poczdam 1878 r. Proszę o najszybsze przysłanie Pańskiej posilnej czekolady słodowej. Hrabina v. **Alten,** hotel z. Einsiedler.

Jana Hoffa czekoladę słodową pijają często u dworu. Kto ją raz zaprowadził zamiast kawy, ten pozostanie jej wiernym, gdyż ona orzeźwia, wzmacnia i posila, a wedle orzeczenia bardzo wielu lekarzy, jest niezrównaną.

Główne składy w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, F. Gralewski, apt.; J. Janiga gl. Rynek 41. W. Fenz, Ed. Fuchs, st. Feintuch, kupiec;

w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU F. Hajeki; w BRZEŻANACH A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DEMBICY H. Zauderer apt., w DROHOBYCZU J. Aichmüller, Dobrzenicki apt.; w GORLICACH S. Biru; w GRÓDKU A. Lippus; w GRYBOWIE A. Muszynski; w JAROSŁAWIU J. Rohm, J. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Bräglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; Schaitter et Co., E. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt., J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU J. Ryńczarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt., w STRYJU D. J. Nussenblatt et Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, C. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner et Comp.; w ZALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz.

Paryż. | Londyn. | Budapeszt. | Grac. | Hamburg. | Frankfurt n. M. | Nowy Jork.

Kraków, dnia 25/4.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	124 25	126 —
Marki niem. złote lub pap. . . 100 mar.	59 —	59 60
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 56	9 67
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemnis. galic. „ . 100	99 70	100 70
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	90 50	91 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 —	87 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	98 50
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 20	100 25
4 „ „ likwid. „ . . . „ „ 100	87 —	88 25

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 24/4.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	298 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 65
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	93 50	94 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 60	102 60
5 „ „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	— —	— —
5 „ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat	— —	— —
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	99 65	100 65

Warszawa, dnia 24/4.

	płacą	żądają
5% Listy zast. m. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III.	— —	93 50

Wiedeń, dnia 24/4.

	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 95	80 05
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	81 10	81 25
4 „ „ „ złota . „ „ 100	100 65	100 75
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 55	95 70
4% Losy z roku 1854 na 250 złr za złr. 100	124 —	124 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 75	137 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 25	144 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	171 25	171 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr 100	122 55	122 70
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	91 60	91 75
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88 45	88 60
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	100 40	100 70
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 50	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 10	116 30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	100 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 25	101 75

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 60	33 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 90	23 30
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	96 70	97 20
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	100 90
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	100 50
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	97 75	98 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	101 65	102 20
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	98 50	98 75
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 30	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 90	101 10
4% „ „ „ „ „ 100	94 45	94 70
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	100 30	100 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	107 —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 25	100 75
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 30	77 80
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	122 75	123 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 60	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	185 50	186 50
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	99 —	99 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 90	97 40
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a. „	176 50	177 —
Klary . . . . . na 40 złr m. k. „	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	111 50	112 50
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a. „	— —	20 —
Keglewich . . . . na 10 fr. m. k. „	19 50	20 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	17 50	18 —
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 25	— —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 75	13 —
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 50	6 65
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 50	20 50
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	52 75	53 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 60	22 10
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	47 25	48 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 5
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	65 —	67 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	28 50	29 60
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37 75	38 25

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	120 50	119 75
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	111 —	111 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	321 90	321 70
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	319 50	320 —
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	114 —	114 25
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	853 —	855 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	108 75	109 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alfold Fiume „ . . . . na 200 złr.	177 —	177 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2530 —	2538 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 50	208 75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	289 50	290 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	148 50	149 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	184 75	185 25
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	180 75	181 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	178 25	178 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 —	317 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	144 —	144 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 73	5 75
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 63	9 64
20-to Markówka . . . . . „ „	11 89	11 91
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 92	9 94
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 13	12 17
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 94	10 96
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 15	48 15
Ruble papierowe . . . . „ 100 „	125 —	125 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.